Nr 4. Kraków, 1 Kwietnia 1899 roku. Rok XIII.

CZASOPISMO

Towarzystwa Technicznego Krakowskiego.

Prenum. z przesyłką:	W Niemczech:	W Rosyi:	Wychodzi w pierwszych dniach każdego miesiąca	Inseraty przyjmują się po cenie 2·5 za cm.² jednorazowego ogłoszenia.	Adres Redakcyi: ulica Wolska Nr. 36.
roczna . . 5 Złr	roczna . . . 10 marek	roczna . . . 5 rubli			
półroczna 2 Złr 50 ct.	półroczna . 5 marek	półroczna . . 2 50 kop.			
kwartalna 1 Złr 50 ct.		Nr. pojedynczy 50 ct.			

Część urzędowa.

Do Towarzystwa przystąpili: P. Władysław Kleinberger konces. budowniczy oraz p. Stanisław Walz kandydat budowniczy.

Zarząd Towarzystwa ma zaszczyt zawiadomić Szanownych członków, że na rok 1899., Sekretarzem Zarządu jest inż. Eustachy Śmiałowski, Skarbnikiem: prof. Stanisław Alberti, a bibliotekarzem prof. Karol Stadtmüller.

Zarazem uprasza się Szanownych Członków, by wszelkie pisma do Zarządu zechcieli posyłać na ręce Sekretarza, Kraków, Zgoda 1., a posyłki pieniężne na ręce Skarbnika, Kraków.

11-te posiedzenie Zarządu dnia 3 stycznia 1899 r.

Przewodniczący p. Roman Ingarden. Obecni: członkowie Zarządu pp.: Alberti, Dąbrowski, Kaczmarski, Zieliński, sekretarz Śmiałowski, oraz zaproszeni z poza Zarządu pp.: Krzyżanowski i Stryjeński.

Przed przystąpieniem do porządku obrad zabrał głos p. Stryjeński i zażądał zmiany w świeżo ogłoszonym programie konkursu na szkice Domu Narodowego w Cieszynie.

Po krótkiej dyskusyi Zarząd uznał się niekompetentnym do spełniania tego żądania i uchwalił zawiadomić o niem pp. jurorów.

Przystąpiono do spraw, stojących na porządku obrad.

P. Kaczmarski odczytał memoryał o gruntach pofortyfikacyjnych, który po dłuższej dyskusyi zatwierdzono.

Pp. Krzyżanowski i Stryjeński, jako przybyli jedynie dla wysłuchania memoryału opuścili zebranie, poczem przyjęto bez zarzutu protokół poprzedniego posiedzenia i wzięto pod rozwagę wnioski prof. Ekielskiego o planie regulacyjnym m. Krakowa i o szkołach kamieniarskich.

Co do pierwszego z tych wniosków uchwalono prosić posła dyr. Rottera, by dawniejszy memoryał Towarzystwa o planie regulacyjnym m. Krakowa, wniesiony do Rady miejskiej d. 29 listopada 1896 r., zechciał Radzie przypomnieć i załatwienie jego wyjednać. Co do drugiego wniosku, postanowiono go przedyskutować na następnem posiedzeniu Zarządu wobec wnioskodawcy.

Posiedzenie Towarzystwa naznaczono na dzień 13 stycznia 1899 r., stawiając na porządku obrad: 1) Wybór delegatów do Komitetu IX Zjazdu polskich lekarzy i przyrodników. 2) Odczyt dyr. Dąbrowskiego: „Jak oświetlać mniejsze miasta Galicyi“. 3) Wnioski w sprawie szkół kamieniarskich. 4) Wnioski członków.

Poczem po załatwieniu kilku drobnych spraw i przyjęciu do wiadomości, że Izba inżynierska we Lwowie poparła petycyę Towarzystwa do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie ochrony tytułu „inżynier“ — obrady zakończono.

12-te posiedzenie Zarządu dnia 9 stycznia 1899.

Przewodniczący p. Roman Ingarden. Obecni pp.: Alberti, Dąbrowski, Kaczmarski, Stadtmüller, sekretarz Śmiałowski.

Zaproszony z poza Zarządu prof. Ekielski nie przybył.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu.

P. Dąbrowski przedłożył gruntownie opracowany referat o oświetleniu m. Rzeszowa.

Po krótkiej dyskusyi referat zatwierdzono i postanowiono przedłożyć go do aprobaty Zgromadzenia Towarzystwa z wnioskiem, by doradzić Magistratowi m. Rzeszowa zaprowadzenie w mieście tem oświetlenia gazowego, auerowskiego, gazem wyrabianym z węgli kamienych. Omówiono wniosek prof. Ekielskiego o szkołach kamieniarskich i postanowiono wnieść na Zgromadzeniu Towarzystwa, iżby wystósować petycyę do Sejmu z żądaniem zaprowadzenia kursów dla majstrów i podmajstrzych kamieniarskich, murarskich, oraz ciesielskich przy krakowskiej państwowej Szkole przemysłowej.

Walne Zgromadzenie naznaczono na 23 stycz. r. b.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa i Zarządu, przedłożone przez sekretarza przyjęto, z małemi zmianami.

Uchwalono projekt budżetu na r. 1899, a ułożenie porządku obrad Walnego Zgromadzenia poruczono prezydyum — poczem posiedzenie zakończono.

13-te posiedzenie Zarządu dn. 27 stycznia 1899. Przewodniczący p. Roman Ingarden. Obecni pp.: Dąbrowski, Kaczmarski, Stadtmüller, Świerzyński, sekretarz Śmiałowski. Przyjęto na członków pp.: Władysława Kleinbergera budowniczego i Stanisława Walza kandydata budow.

Uchwalono ofiarować Stowarzyszeniu „Gwieździe“ jako wykupno przysłanego gwoździa sztandarowego 25 koron i wziąść udział w poświęceniu sztandaru tegoż Stowarzyszenia przez wysłanie dwóch delegatów.

Upoważniono p. Redaktora do posyłania bezpłatnie 1-go egzemplarza „Czasopisma“ Stowarzyszeniu Maszynistów w Krakowie — poczem obrady zakończono.

I-sze posiedzenie Zarządu dnia 13 lutego 1899 r. Przewodniczący p. Wincenty Wdowiszewki. Obecni pp.: Ingarden, Kaczmarski, Stadtmüller, Śmiałowski, Świerzyński, Zieliński. Po przyjęciu protokołu poprzedniego posiedzenia bez zarzutu, przystąpiono do ukonstytuowania Zarządu i wybrano: sekretarzem inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem pułkownika Müldnera, bibliotekarzem prof. Karola Stadtmüllera. W odpowiedzi na pismo Stowarzyszenia Budowniczych, zawiadamiające o zamiarze wypowiedzenia lokalu, uchwalono odpowiedzieć, że Zarząd nie może wypowiedzenia przyjąć prędzej jak od dn. 1go lipca r. b. Rychlejsze wypowiedzenie mógłby uwzględnić w takim tylko razie, gdyby Stowarzyszenie nastręczyło innego, odpowiedniego lokatora.

Do Komisyi mającej otworzyć przysłane na konkurs szkice Domu Narodowego w Cieszynie, zaproszono panów: Stanisława Świeżyńskiego i Kazimierza Zielińskiego i postanowiono, że Komisya otworzy szkice d. 16 marca r. b., w obecności sekretarza Towarzystwa, a następnie wspólnie z nim przygotuje je do oceny sądu konkursowego.

Z ankiety w sprawie reformy szkół średnich.

(Dokończenie).

Potępiam również sztuczne zbieranie podpisów nietylko uczniów, ale także nieuków i innych ludzi, którzy się nad tem nie zastanawiali, ale opinia w kołach fachowych, po parlamentach, rządach, cesarzach i królach, choćbym tylko cesarza niemieckiego cytował, ruch, który w Szwecyi i Norwegii po części jest już rozpoczęty, również na Węgrzech, można ten ruch lekceważyć albo powiedzieć, że nie jest uzasadniony, ale nie można nie widzieć tego, co się dzieje (brawa). Ci, którzy dążą do retormy, mogą mieć niesłuszność w jednym lub drugim szczególe, ale tak potężnego ruchu nie można przeczyć i ja, który mam największe uszanowanie dla najwyższej magistratury szkolnej krajowej, byłbym miał ambicyę dla niej, że nie stanęła na czele, że nie przoduje, że nie wzięła pewnej inicyatywy w tym ruchu, by ona sama zwołała ankietę, a nie, by Sejm prosił Wydział krajowy o zwołanie ankiety. To jest moje zdanie, im więcej szanuje Radę szkolną, tem więcej tego żałuję. To żaden zarzut szczegółowy, tylko żal serdeczny jako posła krajowego i członka tej ankiety.

Przystąpię do konkluzyi, która ostatecznie nie jest rozstrzygającą, bo nie przypisuję sobie tych studyów i tej głębokiej znajomości wszystkich szczegółów, żeby powiedzieć więcej, niż to, co jest wrażeniem, które odniosłem z tego, co czytałem, i ostatecznie od przebiegu tej ankiety wielostronnie przeprowadzonego. Nie wchodzę, czy ankieta ma się oświadczyć za szkołą jednolitą, czy za jednolitą szkołą niższą z bifurkacyą, co także byłoby reformą, czy za pozostawieniem gimnazyum i szkoły realnej, ale z gruntownem zreformowaniem jednego i drugiego kierunku co do systemu, planu fizycznego, moralnego i naukowego wychowania młodzieży, ale że jedna z tych reform jest potrzebną, miałem dotąd pewne przekonanie, a przebieg tej ankiety znacznie mnie w niem utwierdził. — Naturalnie powiadają, że my w tak licznem gronie nie mamy czasu i możności, by szczegółowy plan ułożyć, jednak nie myślę, by ta reforma musiała być przeprowadzana pod przewodnictwem ministra oświaty, nie myślę także, że Rada szkolna to zrobi, która oświadczyła się przeciw temu, sądzę, że ankieta jest do tego powołaną, stawiam to zupełnie jako unmassgeblich, czyby Panowie nie wybrali komitetu, któremuby się poleciło przedstawić szczegółowy plan, poczem by się ankieta ponownie zebrała i nad tym substratem przez ludzi fachowych przedstawionym debatowała.

Powziąłem przekonanie, że reforma jest potrzebną, i że można teraz być tylko różnego zdania, w jakim kierunku ona ma być przeprowadzoną, temu w tak licznem gronie nie można zadość uczynić, niniejsza komisya wyrobiłaby plan i przedstawiłaby JE. Marszałkowi, który byłby łaskaw po raz drugi ewentualnie z dobraniem innych członków ankietę zwołać. Na tem kończę, szczerze i otwarcie wypowiedziałem, co myślę z jednej, i jakie wrażenie na mnie dyskusya zrobiła z drugiej strony. (Oklaski).

Głos Dra Gerstmanna (na d. 30 października 1898).

Ośmielę się przypomnieć, że sprawa, która od 3-ch dni jest przedmiotem obrad ankiety, była przed 20 laty w podobny sposób rozpatrywaną, mianowicie w r. 1878. I wówczas podobnie jak dziś, opinia publiczna domagała się reformy szkół średnich i unifikacyi. Już wówczas powątpiewano, czy podział szkół średnich na gimnazya i szkoły realne jest uzasadniony. Sprawą tą zajęło się Towarzystwo pedagogiczne i złożyło komisyę, w której skład weszło 15 członków, z których trzech zasiada dzisiaj w naszej ankiecie, mianowicie pp. Romanowicz, dyr. Petelenz i ja. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre nazwiska ówczesnych członków ankiety, nazwiska znane i głośne w kraju: dyrektor Karol Benoni, b. rektor Politechniki Jan Traube, ś. p. Edward Hamerski, dr. Kreutz, dr. Anatol Lewicki, dyr. dr. Petelenz, Michał Polański, Tadeusz Romanowicz, dr. Zygmunt Samolewicz, dr. Emil Sawicki, i śp. dr. Władysław Zajączkowski. Komisya ta z 15 osób złożona, odbyła 21 posiedzeń. Zaraz na pierwszem posiedzeniu uznano, że rozdział szkół średnich na gimnazya i szkoły realne nie jest usprawiedliwiony. Pozwolą Panowie, że przypomnę tu uchwałę ówczesnej komisyi Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, wydelegowanej do rozpatrzenia spraw szkół średnich. Ówczesna komisya orzekła, że podział szkół średnich nie jest usprawiedliwiony.

W motywach orzekła ankieta ówczesna (czyta):

1. „Rozdział ten czyni koniecznym wybór przyszłego zawodu już w młodym bardzo wieku, kiedy zdolności ucznia nie są dostatecznie rozwinięte i nie wiadomo nawet, w jakim kierunku w przyszłości się rozwiną“.

W odpowiedzi na prośbę Macierzy Szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego uchwalono w zasadzie zająć się wypracowaniem planów na gimnazyum polskie w Cieszynie, oraz zażądać przysłania szkiców tegoż gimnazyum.

Posiedzenie Towarzystwa uchwalono odbyć dnia 20 lutego r. b., a następnie po załatwieniu kilku drobnych spraw, obrady zakończono.

2-gie posiedzenie Zarządu dn. 20 lutego 1899 r.

Przewodniczący p. Wincenty Wdowiszewski. Obecni pp.: Dąbrowski, Ingarden, Kaczmarski, Świeżyński, sekretarz Śmiałowski.

Ponieważ p. Artur Müldner z powodu złego stanu zdrowia nie przyjął wyboru na skarbnika, zaproszono na tę godność prof. Stanisława Albertiego.

Na delegata do konferencyi, w sprawie kanałów spławnych, dn. 25 marca r. b. w Wydziale krajowym we Lwowie odbyć się mającej, postanowiono zaproponować Zgromadzeniu Towarzystwa p. Stanisława Swieżyńskiego.

Stwierdzono, że przysłane d. 18 marca rb. szkice nr. 17 z Berlina, na konkurs Domu Narodowego w Cieszynie, wysłane były przed upływem terminu konkursowego i uchwalono przedłożyć je nierozpieczętowane pp. jurorom, z wnioskiem o dopuszczenie ich do konkursu — poczem obrady zakończono.

3-cie posiedzenie Zarządu d. 13 marca 1899.

Przewodniczący p. Roman Ingarden. Obecni pp.: Alberti, Dąbrowski, Karczmarski, Świerzyński, sekretarz Śmiałowski. Protokóły posiedzeń z dnia 13 i 20 lutego przyjęto bez zarzutu.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Świerzyński, Kaczmarski, Dąbrowski, Śmiałowski i p. przewodniczący, uchwalono wybrać komisyę, złożoną z pp. Wdowiszewskiego, Kaczmarskiego i Śmiałowskiego, która ma rozpatrzyć szkice na gimnazyum polskie w Cieszynie, przysłane przez Macierż Szkolną

---

2. „Rozdział taki polega na mylnem wyobrażeniu, jakoby szkoła średnia miała dać wykształcenie zawodowe, podczas gdy zadaniem jej jest rozwinięcie sił umysłowych i nadanie wykształcenia ogólnego“.

W dalszych punktach motywowania, a mianowicie w punkcie 5 powiedziała ankieta,

„Według świadectwa profesorów szkół politechnicznych, uczniowie, którzy wyszli z gimnazyów, są nawet do studyów technicznych lepiej przysposobieni niż uczniowie, którzy pobierali naukę w szkołach realnych“.

A dalej: „Niewłaściwem jest dwoiste wykształcenie tego samego pokolenia młodzieży, gdyż sprowadza dwoisty w społeczeństwie kierunek, stwarza w niem dwie kategoye ludzi wykształconych i zajmujących wyższe stanowiska społeczne, którzy w życiu nawzajem się nie rozumieją“.

Mylnem jest zapatrywanie, jakoby w rzeczywistości wybór szkoły średniej w dzisiejszych stosunkach wynikał tylko z uwzględnienia szczególnego uzdolnienia uczniów, w tym lub w owym kierunku. Dzieje się to zaledwie w tych miejscowościach, gdzie szkoły realne obok gimnazyów istnieją. Zazwyczaj oddają bowiem rodzice lub opiekunowie swe dzieci lub swych pupilów do szkół średnich istniejących w tych miejscowościach, które zamieszkują, albo też do tych, które najbliżej miejsca zamieszkania się znajdują.

Przyszedłszy do tego przekonania, że szkoła średnia powinna być jednolita i harmonijnie rozwijać zmysły i przygotowywać do przyszłych zawodów, zastanawiała się ówczesna komisya nad tem, jakby plan nauk zmienić w ten sposób, ażeby nie było przeciążenia. Słyszeliśmy tu zdanie, że ułożenie planu takiej szkoły średniej, którаby wszystko obejmowała, jest niemożliwe Zdanie to sądzę, jest mylne. Wówczas ułożyła ankieta plan szkoły średniej, obejmujący wszystkie przedmioty i okazało się, że wypadło w klasie I. godzin 26, w II. 26, w III. 27, w IV. 27, a w V., VI., VII. i VIII. godzin 28. Jakim sposobem tej sztuki dokazano? Przedewszystkiem usunęliśmy dwustopniowość nauki, a przez to uzyskaliśmy czas na wszystko, posunęliśmy dalej nauki historyi do klasy III., a nauki przyrodnicze do klasy V. i następnych. Nie będę wchodził bliżej w rozkład wówczas przyjęty, przytoczyłem to tylko dlatego, ażeby odpowiedzieć na zdanie, że rzecz ta jest niewykonalna. Tu muszę dodać, że ograniczyliśmy i grekę, a specyalnym referentem był dr. Samolewicz, jedna z najpierwszych powag pod tym względem; ograniczyliśmy grekę do czytania Xenofonta, z Homera: Iliadę i Odysseę, a potem w najwyższych klasach Platona łatwiejsze dyalogi. Z Sofoklesa miała być jedna tragedya i to nieobowiązkowo, usunęło się również Demostenesa.

Z rozmaitych postulatów ankiety ówczesnej jeden tylko został urzeczywistniony t. j. mundurki szkolne, wiele innych pozostało pia desideria.

A zapyta ktoś: Jeżeli będzie wspólna szkoła średnia, czy usuną się dotychczasowe mankamenta? Ja sądzę, że nie. Jeżeli będzie szkoła wspólna, to przedewszystkiem usunie ona tę wielką niesprawiedliwość, jaka się dzieje obecnie, że uczniom szkoły realnej z góry odbiera się możność wybrania przyszłego zawodu, a dalej usunie się rozdział na dwie szkoły. Nie usunie się jednak rozlicznych trudności i wadliwości, o jakich tu była mowa, bo i w takiej wspólnej szkole średniej będą uczniowie zdolni i niezdolni, będą pilni i niepilni, będą też nauczyciele dobrzy i mniej dobrzy i będą z łona publiczności takie same skargi mniej lub więcej uzasadnione, jak są obecnie. Tego żadna organizacya szkolna nie usunie. A zresztą jest jedna rzecz, która uniemożliwia wykonanie każdego, choćby najlepszego planu, t. j. szalone przepełnienie klas. Publiczność czuje to, że szkoła coraz gorzej funkcyonuje, ale nie wchodzi w głąb rzeczy. A najgłówniejszą przyczyną funkcyonowania szkoły mniej może dobrego aniżeli w czasach dawniejszych jest zbyt wielkie nagromadzenie uczniów w klasach. Prosty przykład o tem poucza: nas tu 30 obecnych może w tej sali wygodnie obradować, ale niechby przybyło 100 lub więcej, już byłoby trudno, albo wprost niemożliwe. W klasie, gdzie dawniej było 30 uczniów, dziś jest 60 lub 70, wobec takiej masy nauczyciel nawet najidealniejsze mający pojęcie swego powołania, podołać nie może.

Kończąc przemówienie oświadczam, że będę głosował za tem, ażebyśmy oświadczyli się za szkołą średnią z odpowiednio przerobionym planem, z zamianą łaciny i greki i z usunięciem dwustopniowości nauki.

A dodam, że jeżeli szkoła ma dobrze funkcyonować, to w szkole tej przepełnienia w klasach być nie może.

Głos Stanisława hr Tarnowskiego.

Z góry muszę Panów przeprosić, że będę mówił trochę dłużej, niżbym chciał sam i niżbyście panowie chcieli. Panowie jesteście zmęczeni trzechniową rozprawą, i ja także; ale mimo najszczerszej chęci nie potrafię się streścić tak,

księstwa Cieszyńskiego, oraz przedstawić Zarządowi wnioski, w jaki sposób na podstawie szkiców tych wykonać plany budowy.

Następnie wybrano ankiety, do rozważenia kwestyi lokalu, zapraszając do niej pp.: Świerzyńskiego, Siebera, Kaliskiego, Krausego i Stanisława Kułakowskiego.

Przyjęto do wiadomości, że c. k. Namiestnictwo, reskryptem z d. $^2/_3$ 1899 r. L. 15.851., nie zabroniło zmiany 14 §. statutu w tym duchu, że na przyszłość rok administracyjny Towarzystwa ma się liczyć nie od 1-go października, tylko od 1 stycznia każdego roku. W sprawie projektowanego otworzenia Sekcyi technicznej na IX Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, w Krakowie, w r. 1900 odbył się mającym, uchwalono porozumieć się ze stałą delegacyą III Zjazdu Techników polskich, oraz z polskiemi Towarzystwami technicznemi. Następnie po załatwieniu kilku spraw kasowych, postanowiono na uprzejme zaproszenie p. Dąbrowskiego. odbyć gremialną wycieczkę do gazowni miejskiej, w celu zwiedzenia nowych urządzeń tejże — poczem obrady zakończono.

Przepisy dotyczące planów w projektach do nowej ustawy budowniczej w królestwie Czeskiem.

W planie regulacyjnym należy tylko grupy domów wrysowywać, i to farbą. Wraz z tem należy wyraźnie podać do jakiego celu poszczególna grupa jest przeznaczoną. (§. 4 rozporządzenia c. k. namiestnictwa w Morawii z dnia 28 lipca 1895).

Na planie regulacyjnym w ten sposób sporządzonym należy również zaznaczyć, że plan co do przedstawionej powierzchni zgadza się zupełnie z rzeczywistością. Porękę dobroci tego planu ma dawać technik cywilny z upoważnieniem rządowem odnośnej kategoryi.

żeby w krótkich słowach wypowiedzieć to, co wypowiedzieć mam za potrzebne. Po tych trzech dniach dyskusyi, gdyby mi kto powiedział teraz: masz spisać, zdać sprawę z tego, coś tu słyszał i powiedzieć, dlaczego dzisiejszy system szkoły średniej jest zły i potrzebuje być zmieniony i jak ma wyglądać ten nowy, który przyjdzie, a który ma zastąpić dzisiejszy system niby zły, dla czego i w czem on ma być lepszym dla naszego wychowania, to ja po tych trzech dniach dyskusyi nie byłbym w stanie na te pytania odpowiedzieć. To com słyszał, przypomina mi te polityczne programy, które się czasem stawia, Programy ogólnikowe, obejmujące takie zasady, na które wszyscy zawsze zgodzić się muszą: wolność, sprawiedliwość itd. Na to każdy zawsze zgodzić się musi. Ale gdy przychodzę do zastosowania tych zasad, wtedy dopiero pokazuje się, że każdy tę wolność, sprawiedliwość i inne dobre rzeczy inaczej pojmuje i ich zastosowanie inaczej sobie wyobraża. Podobnie jest i tu. Wszyscy zgodnie mówimy, że celem szkoły jest wychowanie, dzielnych rozumnych, dobrych obywateli i należyte ile być może, wystarczające wykształcenie. Nic piękniejszego! Tylko jak to zastosować i wykonać? Kiedy przychodzimy do tego pytania, rozchodzimy się na wszystkie strony. Jedni wyobrażają sobie, że szkoła średnia ma za zadanie specyalnie przygotować ucznia do szkół wyższych, drudzy, że szkoła ta ma stanowić dla siebie całość i sama przez się już przygotować człowieka do jego przyszłego zawodu. Ja myślę, że ani szkoła średnia, ani uniwersytet nie wydaje i nie wyda człowieka zupełnie gotowego i zupełnie wykształconego. Każdy dopełnia swoje wykształcenie i swoje wychowanie sam, w życiu, i tylko w ten sposób do tego celu dojść może. Gdzie tak rozmaite jest pojęcie celu i zadania szkoły, zakresu jej możliwości, czy tam może być jasne i zgodne pojęcie tych środków, które ją poprawić mają? Czy może powstać jasny, dobrze swego celu i swoich środków świadomy system nauki, program tej odmiany i poprawy?

Nie widzę ani tego, ani uzasadnienia i znajomości rzeczywistego stanu rzeczy, w tej krytyce szkół dzisiejszych, jaką tu słyszę. Robi się wiele zarzutów tej szkole. Ale w tych zarzutach widzę, że wytyka się niedostatki i słabe strony, które nie spadają na odpowiedzialność ani szkół, ani władz szkolnych, ani kraju czy sejmu, bo nie zależą od naszej woli i możności, a na które Rada szkolna krajowa pierwsza zwraca uwagę ogółu, i w corocznych sprawozdaniach do wiadomości publicznej podaje. Dlaczego nie ma tak dobrych, i tyle budynków, ile potrzeba? Dlaczego niema należytego względu na warunki potrzebne dla zdrowia uczniów. Pod tym względem nawet w stolicy kraju jest stan najokropniejszy. A cóż dopiero dziać się musi po mniejszych miastach! Ktoby był chciał zadać sobie tę małą pracę i zajrzeć do sprawozdań Rady szkolnej, tenby wiedział, że w mniejszych miastach, Jaśle, Bochni, Drohobyczu, Samborze itd., są i budynki bardzo dobre, i nawet wieszadła na płaszcze i czapki i miejsca do zabaw i ćwiczeń. A dlaczego? Bo te mniejsze miasta wystawiły sobie budynki, a przynajmniej znacznie się do nich przyczyniły, czego wielkie miasta nie zrobiły.

Gimnastyka jest potrzebna, a jej nauka w tych szkołach jest tylko na papierze! Znowu zarzut i znowu ze sprawozdań Rady szkolnej można się dowiedzieć, że ta nauka jest wszędzie, gdzie jest na nią sala i do niej nauczyciel; a niema jej wszędzie dlatego, że w starych budynkach nie ma sal, a nauczycieli w dostatecznej liczbie nie można dostać.

Ale oprócz tych są zarzuty ważniejsze.

Szkoła nie wyrabia charakterów, nie rozwija umysłów, nie daje dostatecznego wychowania ani wykształcenia, szkoła zabija wrodzone zdolności, szkoła nie jest dość narodową, i tak dalej. Ale jak nie widzę, iżby te zarzuty były słuszne lub dowiedzione, tak również nie widzę i nie pojmuję, w czem i jak mógłby na niedostatki wychowania publicznego zaradzić ten środek, ten system, który Panowie chcecie wprowadzić. Czy ta dwojaka szkoła temu winna, że klasy są przepełnione, że budynki są złe, że niema dość ukwalifikowanych nauczycieli? czy jednolita szkoła zaradzi na te defekta? czy je usunie, albo zmniejszy? Ten stan rzeczy nie wynika z systemu nauki i nie ma z nim żadnego związku.

Jak zaś na te stosunki zmiana systemu nauki i organizacyi szkół nie mogłaby wpłynąć, tak i sama w sobie nie byłaby korzystną, ale raczej szkodliwą.

Przeciw dwojakiej a za jednolitą szkołą przytacza się ten argument, że w dziesiątym roku rodzice muszą stanowić o zawodzie i powołaniu chłopca i wybierać kierunek nauk, kiedy o jego zdolnościach, a tem mniej o powołanie, nic pewnego wiedzieć jeszcze nie można. Że nie można, to prawda. Ale jeżeli ojciec jest tak przekonany, że nauka języków starożytnych jest niepotrzebna lub szkodliwa, to może syna od tej szkoły chronić, choć ten syn ma dopiero lat dziesięć, i oddać go do szkoły realnej. Jeżeli zaś później pokaże się, że ten chłopiec albo nie ma zdolności do nauk

Przez sporządzenie planów regulacyjnych w przytoczony sposób, powierzchnie ulic w planie będą częstokroć tak przepełnione, że plan może ucierpieć na wyrazistości; w szczególności nie wszystkie niwelacyjne koty będą mogły być wpisane bez nadwerężenia przejrzystości planu. Dlatego zaleca się, sporządzać także osobny plan niwelacyjny, w którymby wszystkie koty położenia wysokości, a w miarę potrzeby także linie warstwowe były uwidocznione. Do tego celu zaleca się przepis zawarty w §§. 5 i 6 rozporządzenia c. k, namiestnictwa morawskiego z dnia 28 lipca 1895.

Plan niwelacyjny sporządza się jako kopia oryginalnego planu sytuacyjnego na płótnie i dopełnia w sposób przytoczony.

W plan niwelacyjny wrysowuje się ewentualnie kanały, rury gazowe i wodociągowe, przewodniki elektryczne itp. na wypadek gdy w planie sytuacyjnym niema na to miejsca i to w sposób przytoczony w §. 3 rozporządzenia c. k. namiestnictwa morawskiego z dnia 28 lipca 1895.

Plan niwelacyjny daje się zarazem zużytkować do sporządzenia planu kanalizacyjnego a więc do rozwiązania pytania kanalizacyi miast, które tak jak regulacya miasta ze względów zdrowotnych powinna być ustawą nakazana.

Plan niwelacyjny w tej formie może być także użyty do celów regulacyi przez co unika się przepełniania planów regulacyjnych kotami niwelacyjnemi, mianowicie przy użyciu kładzie się plan niwelacyjny na plan regulacyjny, przez co na planie regulacyjnym ówczesny stan stosunków wysokości dokładnie jest podany.

Także co do planu niwelacyjnego jest koniecznem, aby jego dobroć i zgodność z rzeczywistością poręczył technik cywilny z upoważnieniem rządowem.

A więc plan przepisany w nowych ustawach budowniczych powinien składać się:

1. Z planu sytuacyjnego,

---

matematycznych, albo ma chęć do klasycznych, to może go ojciec łatwo, przez małe uzupełnienie nauk, przenieść do gimnazyum. Wszak słyszeliśmy w ciągu tych rozpraw, że uczniowie szkół realnych, wcale nie wyjątkowo zdolni, zwyczajnie, bez trudu w jednym roku mogli nauczyć się dość łaciny i greki, żeby zdać egzamin dojrzałości.

Drugi powód za szkołą jednolitą ma być ten, że egzamin dojrzałości ze szkoły realnej nie daje uczniowi wstępu do uniwersytetu. Rzeczywiście: nauki uniwersyteckie wymagają znajomości języków starożytnych. Czy to jest dobre, czy nie, w to nie wchodzę, tylko przypominam, że my tego zmienić nie potrafimy. Co się stało, to odstać się nie może. Stało się zaś przed wieloma wiekami, że nasza cywilizacya nastąpiła nieprzerwanym ciągiem po starożytnej, na niej się rozwinęła, oderwać się od niej nie może i znajomości jej potrzebuje koniecznie. I dlatego potrzebne są szkoły, które się na tym związku opierają, iż tę znajomość utrzymują.

Ale, mówią dalej przeciwnicy szkoły dwojakiej, ta dwoistość szkół jest zasadniczo fałszywą. Praca myślenia bowiem jest u wszystkich jednakowa, zatem i przygotowania do tej pracy, czyli nauka szkolna powinna być dla wszystkich jednakowa. Otóż w tem pojęciu jest zasadniczy błąd. Praca myślenia nie jest u wszystkich jednakowa. Czynność myślenia, to co się odbywa w mózgu człowieka, kiedy myśli, może być jednakowem. Ale żeby jednakowa była praca myślenia inżyniera budującego kolej żelazną, historyka, badającego jakąś epokę, astronoma liczącego obroty gwiazd, artysty tworzącego, i tak dalej, to jest nieprawdą. Praca ich myśli może mieć równą wartość, ale odmiennie różną jest i być musi, i zawsze różną będzie. I dlatego różnem musi być przygotowanie do tej pracy, czyli wykształcenie i nauka, jaką każdy z nich pobiera. A gdybyśmy wszystkim dali jednakowe przygotowanie, to skutek byłby ten, że i do jednego i do drugiego zawodu byliby przygotowani źle. Dalszy powód do żądania szkoły jednolitej, jest ten, że dzisiejsza szkoła jest zła; przestarzała się; czas poszedł naprzód, system szkolny trwa lat pięćdziesiąt, a jakież jego owoce? System może nie jest doskonały, ale jest lepszy od innych znanych dlatego, że rozwiązuje on lepiej niż inne wielki problem ogólnego wykształcenia człowieka. Jeżeli zaś jego skutki po pięćdziesięciu latach nie są takie, jak być mogły, to trzebaby zapytać i rozważyć, czy to jest wina systemu, czy okoliczności, wśród których był wykonywany. Przypomnijmy sobie trochę historyę naszych szkół z przed lat pięćdziesięciu. W początkach przez lat kilkanaście były szkoły niemieckie, nauka cała odbywała się po niemiecku, a z obciążeniem takiem — wiem to dobrze, bo się wówczas uczyłem — o jakiem dziś ani się nikomu nie śni. A przecież musiało być coś w tych szkołach dobrego, jeżeli mimo tej trudności niesłychanej przy nauczycielach (prócz niektórych wyjątków świetnych) nierównie gorszych od dzisiejszych, szkoły te wydały generacyę ludzi, którzy się w różnych kierunkach temu krajowi jakoś przecie na coś przydali. To był czas najgorszy. Potem przyszła zmiana na lepsze. Ze szkół niemieckich zaczęto tworzyć szkoły polskie. Ale w jakich warunkach? Zarząd szkół musieli objąć ludzie, pozbawieni wszelkiej wprawy, wszelkiej praktyki. Nauka pozbawiona była swoich koniecznych środków. Nie było polskich książek; na gwałt trzeba było ich dostarczyć, a więc tłómaczyć lub przerabiać niemieckie. Rzecz jasna, że szkoły odrazu tak pójść nie mogły. Nie można się dziwić, że pierwsze lata po tej zmianie nie mogły odrazu dać rezultatów doskonałych. A wreszcie, czy tylko szkoły temu winne? Uderzmy się w piersi i przyznajmy, że szkoły byłyby lepsze, gdybyśmy byli trochę więcej i prędzej o nie dbali. Wszak w tych samych chwilach dostaliśmy instytucyę wielkiej wartości: Radę szkolną krajową. Najwyższą władzę w sprawach szkolnych oddano w ręce kraju; powołano do niej członków wybieranych przez korporacye. Gdybyśmy byli dbali o to, ażeby do niej posyłać najlepszych, najbieglejszych, moglibyśmy byli popchnąć wówczas rzecz chociaż o krok jeden naprzód. Ale przypomnijmy sobie, jak długo uważano wybory delegatów do Rady szkolnej za rzecz błachą; jak uważano stanowisko to niemal za synekurę. Przypomnę fakt jeden. Adam Potocki wiedząc, jak wiele od czynności Rady szkolnej zawisło, postawił się w roku 1869 w Krakowie jako kandydat, obiecując, że w razie wyboru osiądzie we Lwowie. Ale ta kandydatura upadła w Radzie miejskiej. Dlaczego? Bo to był arystokrata, ultramontanin, głosował przeciw zniesieniu konkordatu w Wiedniu, a we Lwowie za gminą zbiorową; takiego człowieka naturalnie nie godzi się dopuszczać do wpływu na sprawy szkolne.

Skład Rady szkolnej i obojętność na rzecz sprawiły, że jej czynność nie była taką, jak należało. Zastrzegam się tylko, że kiedy to mówię, nie mam na myśli Sawczyńskiego, ale tego nie możemy sobie zaprzeczyć, że przez dziesięć do piętnastu lat Rada szkolna spała. Rozbudził ją dopiero trochę w sposób może trochę szorstki Zyblikiewicz. Kiedy po

2. Z planu regulacyjnego,

3. Z planu niwelacyjnego, w danym razie z planu kanalizacyi.

Do planu niwelacyjnego załączyć należy dokładny protokół niwelacyi, który zawiera opis położenia i wysokości punktów stałych niwelacyi, jakoteż innych przez niwelacyę oznaczonych punktów.

Wspomniane plany i załączniki mają być równocześnie badane przez władze celem ich zatwierdzenia; dlatego w ustawie należy zaznaczyć, że do zatwierdzenią cały elaborat musi być przedłożony.

Co do wyposażenia planu, §§. 11 i 12 rozporządzenia c. k. morawskiego namiestnietwa odpowiadają zupełnie potrzebie.

W końcu zaleca się, żeby podobnie jak się to dzieje w Morawii plan regulacyjny przedkładano do zatwierdzenia w dwóch egzemplarzach, i żeby jeden z zatwierdzonych planów regulacyjnych ze względów łatwych do wyjaśnienia był przechowanym w Wydziale krajowym.

Również powinno być w ustawie zaznaczone, że plany sytuacyjne, regulacyjne i plany niwelacyjne sprawione przez gminy, a zatwierdzone przez wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem mają być uważane za publiczne dokumenta.

Ze względu na zarzut, jaki może być podniesiony, że te plany wprawdzie będą odpowiadały potrzebom gminy i powiększą ruch budowniczy, jednak będą wymagały znacznych nakładów, musi się wziąć pod rozwagę dla których gmin te plany są nieodzownie potrzebne. Co do tego należałoby zarządzić, żeby te przepisy tylko tych gmin niezobowiązywały, którew myśl V rozdziału obu ustaw budowniczych i pod warunkami tam przytoczonymi uzyskają ułatwienia budownicze. Wszystkie inne miasta królestwa czeskiego, mianowicie także miasta przemysłowe i miejsca kąpielowe musiałyby przedłożyć wspomniane plany w ciągu pewnego prawnie oznaczonego czasu. Ten czas musiałby jednak być inny jak w ustawie budowniczej z dnia 10 kwietnia 1886 dla Pragi i przedmieść lub w ustawie

---

raz pierwszy w roku 1886, wszedłem do Rady szkolnej i pytałem o tą lub ową sprawę, pokazało się, że było mnóstwo spraw niezałatwionych, zalegających od lat. Co się stało w tym lub owym względzie? Odpowiadano, że to kiedyś w roku 76 czy 77 wziął ktoś do referatu i potem nic się nie stało. Nie jeden taki wypadek mógłbym przytoczyć, ale całe mnóstwo.

Otóż, gdy później popęd nowy dano Radzie szkolnej, a nie mówię tego o sobie jak liszka co swój ogon chwali, bo byłem i jestem tylko pars minima tych czynności, ale tego nikt sumiennie zaprzeczyć nie może, a niejeden nie będzie się wahał zaświadczyć, że obecnie dzieje się lepiej pod wszystkimi względami aniżeli działo się dawniej.

Słyszeliśmy tu zarzuty liczne. Szkoła nie wydaje młodzieży zdolnej, nie formuje charakteru i nie kształci ducha narodowego i zaniedbuje wychowanie religijne. Słyszeliśmy nawet, że szkoła zabiera, konfiskuje dzieci na całe dnie, że rodzice nie mają czasu wpływać na dzieci i wychowywać ich, a zatem, że szkoła powinna przyjąć odpowiedzialność za wychowanie. Ale proszę panów powiedzieć mi, jak się wychowanie wykonywa? czy to da się ująć w jakąś formę, w jakąś normę, czy to jest rzecz jakiejś nauki? czy każdy z nas, który chowa dziecko, zawoła syna na pewne jakieś pół godziny lub trzy kwandranse i powie mu: chodź tu, ja cię będę wychowywać? Wychowanie to jest rzecz ciągła i nieustająca, która wchodzi w organizm ludzki tak jak powietrze, bez wiedzy tego organizmu, przy każdej sposobności, przez każde czytanie książki, przez każdą rozmowę, przez przykłady. To jest rzecz nieustająca a zarazem nie określna, nie dająca się skoncentrować w jeden punkt. Szkoła, która ma chłopca przez pięć czy sześć godzin, która ich ma całe setki, która żadnym z nich z osobna zajmować się nie może, z żadnym o różnych rzeczach rozmawiać, szkoła jest w działaniu na wychowanie ograniczona do środków bardzo niedostatecznych i nie można na nią zrzucać odpowiedzialności za braki w wychowaniu. To zaś nie jest prawdą, jakoby szkoła zabierała dzieci na cały dzień i nie zostawiała rodzicom czasu na ich wychowanie. Godzin szkolnych jest teraz nie więcej jak dawniej; jeżeli wtedy szkoła nie zabierała rodzicom dzieci, kiedy je trzymała przez pięć godzin, to nie zabiera ich i dziś.

Ale nie dość na tem. Teraźniejsza szkoła nietylko zaniedbuje wychowanie uczniów, ale ich także nie kształci. Tak się o niej mówi. Oskarża się ją, że wydaje mierności źle przygotowane, umysłowo nie rozwinięte. Często tak jest i inaczej być nie może. Nauczyciel, który obecnie kształcić ma pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu uczniów w klasie, nie dokona tego tak, jak nauczyciel ów, który dawniej miał uczniów dwudziestu i to jest jeden z powodów tej mierności, tego braku rozwinięcia umysłowego, jaki niestety dzisiaj spostrzegać się daje. Ale to nie jest wina ani systemu, ani władzy szkolnej, to jest wina zbiegu okoliczności, to jest skutek przymusowej nauki, na co już poradzić nie jest w mocy niczyjej. Rzecz jest prosta i nieunikniona, że im więcej przypływa do szkoły elementu mało przygotowanego, tem możność rozwijania zdolności myślenia i rozszerzania pojęć będzie mniejszą. To jest prawdziwie zła strona naszego wychowania, to jest niebezpieczeństwo naszego społeczeństwa i nie możemy na nasze nieszczęście zakrywać, że w najrozmaitszych zawodach, sędziego, nauczyciela, adwokata, lekarza, urzędnika, księdza etc. etc. będziemy miernymi. Wielkie to nieszczęście i dlatego byłoby rzeczą tak bardzo potrzebną, aby zdolnościom mniejszym otworzyć kanały, gdzie mogłyby się kształcić w zawodzie dla siebie odpowiednim, aby w tym zawodzie nie być miernymi. Powiedziano tu: „A więc przywilej! przywilej dla dwudziestu zdolniejszych, a ośmdziesięciu mniej zdolnych niech robi, co im się podoba, niech się nie kształcą!“ Nic łatwiejszego, jak rzucić słowo „przywilej“, i tem słowem robić wrażenie, wywołać oburzenie. Ale pytam, czy cały ten materyał młodzieży, który rzeczywiście nie jest usposobiony, aby w jakimkolwiek zawodzie wymagającym większego nakładu myślenia, nie byłby szczęśliwszym, gdyby pozostał w zawodzie skromniejszym? czy nie byłby użyteczniejszym? Patrzę na tę młodzież od lat blisko 30 i mogę zapewnić, że jest rzeczą w najwyższym stopniu budującą, ale zarazem i prawie tragiczną, patrzeć, jak chłopiec, który walczy z niedostatkiem największym, z wytrwałością prawdziwie heroiczną uczy się, wbija sobie w głowę, co tylko może, choć wiele wbić nie może, zdaje egzamina, i staje się potem miernym w swym zawodzie, gdyż ani dobrym adwokatem, ani sędzią itd. być nie może. A ten sam chłopiec mógłby przecież być bardzo dobrym kupcem, przemysłowcem, gospodarzem itd.

Mierność jest! ale nie jest u nas tylko; ona jest cechą czasu. Wszędzie w całej Europie jest obniżenie zdolności. Czy to jest przygotowanie do jakiegoś smutnego upadku, czy może ta część świata przeznaczona jest na taką rolę, jaką gra środkowa Azya? Tego oczywiście nie wiem, Tylko

z dnia 8 stycznia 1889 dla królestwa czeskiego. Albowiem jest rzeczą niemożliwą wykonać te plany na podstawie nowych pomiarów w ciągu jednego roku względnie 3 lat. Z tego powodu gminy były zmuszone, sporządzać plany regulacyjne przez samo powiększenie mapy katastralnej, podczas gdy na przyszłość w ten sposób sporządzone plany muszą być wyraźnie przez prawo uznane za niedopuszczalne. Więc musiałyby i te miasta, które podobne przez powiększenie kart istniejących uzyskane plany sysuacyjne już posiadają, być zmuszone w przeciągu pewnego ustawą oznaczonego czasu kazać sobie zrobić nowe, powyższym wymaganiom odpowiadające plany sytuacyjne, regulacajne i niwelacyjne i przedłożyć do zatwierdzenia.

Za ostateczny termin należy przyjąć dziesięć lat, licząc od chwili wejścia w życie zmienionej ustawy budowniczej.

Co się tyczy podziałki dla planów sytuacyjnych, regulacyjnych i niwelacyjnych, to zaleca się podziałka 1:500 i 1:1000 zamiast dotychczas używanej 1:720 i 1:1440. Ta kwestya była przedmiotem częstych rozważań, szczególnie także należących tu petycyj, żeby nowy pomiar katastralny wprowadził tę podziałkę. Albowiem ta podziałka 1:500 (we większych miamiastach) i 1:1000 (w małych miastach z tanim gruntem do budowy) lepiej odpowiada praktycznym potrzebom jak dotychczas przepisany stosunek pomniejszenia 1:2880 albo też niezwykły i niepraktyczny 1:2500.

W uznaniu tych rozważań c. k. namiestnictwo w Morawii przepisało dla planów regulacyjnych miast Berna, Ołomuńca, Znajmu i Iglawy podziałkę 1:500 a dla innych miast Morawii 1:1000.

Musimy zalecić gorąco, żeby przytoczony stosunek pomniejszenia przepisano także w nowych ustawach budowniczych dla Pragi i przedmieść i dla królestwa czeskiego, a to podziałkę 1:1000 dla miast, w których liczba mieszkańców jest mniejsza niż

---

opłakując tę mierność i przyznając, że powinniśmy szukać na nią sposobu, muszę przecież stwierdzić, że ona nie jest ogólną. Jak zawsze tak i teraz jest pewien znowu procent myślących i zdolnych. Nie trzeba generalizować tego, co się w jednym lub kilku dostrzegło, lub o nich słyszało. Nie trzeba naprzykład mówić, bo to nie jest zgodne z prawdą, że uczniowie mechanicznie się uczą i powtarzają mechanicznie to, co słyszeli. Mogę zaświadczyć sumiennie, a z wielką dla siebie przyjemnością, że tak w pracach seminaryjnych, jak i w pracach domowych kandydatów stanu nauczycielskiego spotykam rzeczy, których się odemnie z pewnością nie nauczyli, bo ja się o nich dowiaduję z tego dopiero, co ci młodzi ludzie napisali. Od lat kilku zwłaszcza jest w młodzieży uniwersyteckiej, a tembardziej w kandydatach stanu nauczycielskiego ogromna różnica między tem, co było, a co jest obecnie. Wiadomości jest nierównie więcej i bez porównania głębszej, jest też większa zdolność myślenia i większe zrozumienie rzeczy.

Mówią: młodzież jest bez charakteru, bez polotu, bez ideałów itd. Co do charakteru młodzież daje ogromne dowody charakteru, właśnie w tej wytrwałości, jaką ma w swojej pracy. Ona ma naprawdę nieraz pasyą nauki choć niema zdolności, i w przyszłym świecie może będzie świętym ten chłopiec tak z losem walczący a mimo tego nie mogący nic dokazać. Charakter mają, a że go nie mają wszyscy, to tak jest dziś, było zawsze i będzie do skończenia świata.

Bardzo się cieszę, że p. Szczepanowski modyfikował zdanie, jakoby ta młodzież była bez ideałów. Jest to dla niej daleko trudniejsze niż było dla młodzieży dawniejszej, ona się chowa bez dwóch rzeczy, bez których naprawdę bardzo trudno na tym świecie wyżyć, ona się chowa bez nadziei i bez wiary w ludzi. Zostaje jej jedno i tego się trzyma, t. j. poczucie obowiązku. Jeżeli go ma, jeżeli z tą jedną podporą młody człowiek przebywa nauki, chce stać się pożytecznym i takim się staje, to jeszcze doprawdy charakteru nie brak. Ale mówią: ta młodzież myśli tylko o „karyerze“. Nietylko, że myśli, ale powinna myśleć. Czyż nie jest obowiązkiem młodego człowieka dostarczyć utrzymanie swoim starym rodzicom? albo żonie i dzieciom, które mieć będzie? Owszem niech on o karyerze myśli. Ta myśl jest wtedy tylko zła, kiedy się odnosi do posady samej, i do bierności, do wczasu, na posadzie. Ale jeżeli młody człowiek myśli o zawodzie, a zarazem chce w tym zawodzie być najlepszym, najtęższym, żeby jako sędzia, sprawę najlepiej rozumiał i najlepiej sądził; żeby on jako lekarz lepiej leczył od wszystkich lekarzy niemieckich, francuskich itd., a jeżeli jest szewcem, żeby jego but we Lwowie czy w Warszawie zrobiony, był lepszy niż but zrobiony w Wrocławiu lub Wiedniu, to taka myśl o karyerze jest zbawienna i daj Boże, żeby jej było jaknajwięcej.

A wreszcie jeden jeszcze zarzut: wychowanie nie jest dość narodowem; szkoła nie jest dość patryotyczną! W czem i dlaczego? Nawet w rzeczach zewnętrznych w pamięci zdarzeń u ludzi, w uczczeniu zasłużonych, szkoła nic nie zaniedbuje, co może w uczniach to uczucie utrzymywać i krzewić. W tem zaś co głębsze i ważniejsze, w tych naukach, które mają związek z uczuciem i sumieniem, które mogą działać na świadomość narodową uczniów, proszę wziąć którąkolwiek książkę szkolną i przekonać się, czy tej dążności tam niema. Panowie, trzeba chyba nie chcieć widzieć, jeżeli się tego nie widzi.

Ale gdyby nawet nie było całej tej zmiany na lepsze, jaka jest, pytam czy ta szkoła jednolita, którą Panowie chcecie stworzyć, może złemu zaradzić? czy ona może wpłynąć na to, że liczba uczniów jest kolosalną? i że żaden nauczyciel tej liczbie uczniów podołać nie może? Szkoła jednolita na to nie poradzi. Czy Panowie poradzicie na to, że nie mamy dość środków, aby i wszystkie bydynki doprowadzić do porzedku i wszystkie potrzeby szkolne uwzględnić? Czy szkoła jednolita na to poradzi? Czy szkoła jednolita da profesorom większą możność wpływania na stan moralny, na charakter uczniów, aniżeli dziś? Czy szkoła jednolita potrafi wpoić więcej patryotyzmu aniżeli dzisiejsza? Jakim sposobem? Tego nie widzę i dlatego nie widzę celu i powodu zmiany.

Przez dwa dni zadawałem sobie pytanie: jak to będzie, jeżeli się w gimnazyum do nauk matematycznych i przyrodniczych doda jeszcze rysunki, jeżeli się zachowa łacinę, a może nawet grekę, bo nawet i w tym punkcie nie było między Panami zgody. Myślałem przynajmniej, że wszyscy zgodzą się, aby skazać na śmierć grekę. Nie, bo niektórzy Panowie, a szczególnie prof. Soleski, zachowują ją przy życiu, pod warunkiem żeby nie żyła, tylko dychała. Powiadacie Panowie: to wszystko da się zrobić przy stosownym rozkładzie godzin. Gdyby dzień miał 48 godzin, gdyby był dwa razy tak długi, jak jest, gdyby uczniowie i profesorowie mieli podwójną siłę fizyczną i siłę myślenia, jeszcze nie wiem, jakby się to mństwo przedmiotów zmieściło. Z tej

10.000 i które same nie wybiorą stosunku 1:500, a podziałkę 1:500 dla innych miast.

Jeszcze mniejsze plany, jak z podziałką 1:1000 na długość i 1:100 na wysokość nie powinny wcale być dopuszczane, albowiem nie odpowiadają wymaganiom budowniczym i regulacyjnym.

Co do podziału planów sytuacyjnych, regulacyjnych i niwelacyjnych wystarczają zupełnie §§. 9 i 11 rozporządzenia c. k. namiestnictwa w Morawii. i powinny być także przyjęte w nowe ustawy budownicze dla Czech.

W ten sposób podniesiono wszystkie pożądane zmiany ustaw budowniczych, ale tylko odnośnie do przepisów o planach. Wyżej przedstawione propozycye zmian przepisów dotychczasowych ustaw budowniczych dla Czech są wynikiem gruntownych narad w izbie inżynierskiej i doświadczeń nabytych długoletnią pracą techniczną w tym zawodzie.

Dla oceny słuszności i gruntowności tu objaśnionych propozycyj, przytacza się dosłowne brzmienie rozporządzenia c. k. morawskiego namiestnictwa z dnia 28 lipca 1895, które zupełnie i w tej samej formie powinno być przyjęte do nowych ustaw budowniczych dla Czech.

Rozporządzeuie c. k. namiestnika w Morawii z dnia 28 lipca 1895 r. dotyczące sposobu wykonywania i objaśniania planów.

Na podstawie przepisów §. 3 rozdziału I ustaw z dnia 16 czerwca 1894, które zawierają ustawę budowlaną dla stolicy kraju Berna, dla królewskiego głównego miasta Ołomuńca i dla król. miast Iglawy i Znajmu i przedmieść tychże, tudzież dla margrafstwa Moraw z wykluczeniem tych miast, c. k. namiestnictwo w porozumieniu z morawskim Wydziałem krajowym, wydaje następujące rozporządzenie odnoszące się do wykonywania i objaśniania planów.

§. 1. Dla planów, które mają dawać dokładne pouczenie co do użycia obszaru gminy z zamiarem

---

nieświadomości wywiódł mnie pan Soleski, za co mu jestem szczerze obowiązany, podał klucz zagadki i nareszcie zrozumiałem, jakim sposobem może się stać to, co mi się niemożliwem wydawało. „Wszystkie przedmioty mogą pozostać, mnie każdy jest obojętny“, (a mnie żaden!), „tylko te wszystkie przedmioty trzeba okroić“. To jest rzeczywiście program! W takim razie rozumiem, że można wszystko pomieścic i wszystkiego nauczyć. Tylko w jakim stopniu? jaka będzie wartość tej nauki? Powtarzacie Panowie ciągle i słusznie, że trzeba uczyć gruntownie, *non multa sed multum:* ale chcecie dawać *multa*, a z każdego przedmiotu *multum* mniej! To jest program, ale program obniżenia nauki, oświaty społeczeństwa. Czy taki on być powinien? Wybaczcie Panowie, że mi się nie wydaje ani dobrym, ani narodowym, ani cywilizującym. Słyszeliśmy, że w rodzinach, w społeczeństwie, jest nieufność i niechęć do szkoły: ale niech się tylko pokaże nadzieję zmiany, choćby bez rychłego wykonania, niech się ludzie dowiedzą, że coś się stać ma, a ta nieufność do szkoły zaraz ustąpi. Nie mogę mówić w imieniu rodziców i publiczności, ale mogę zaręczyć, że jest rodzin wiele, u których niechęć dopiero wtedyby się zrodziła, gdyby w szkole miała nastać taka zmiana, gdybyśmy wprowadzali reformę wychowania, zasadzającą się na obniżeniu oświaty.

Ten nowy niby lepszy system szkolny, ma się według Panów opierać na pracy umysłowej jednakowej u wszystkich. Jest ona możliwa pod jednym warunkiem, mianowicie, żeby to była praca formułkowa. Jeżeli w ciasną głowę wbiją pewną liczbę gotowych formułek, wtedy praca umysłowa będzie istotnie jednakową i jednakowo nic nie warta. Jeżeli praca umysłowa ma być samodzielną, musi przygotowywać umysły do samodzielnego myślenia, różną odmienną drogą kształcenia i dlatego szkoła dwojaka jest potrzebna, a szkoła jednolita zła. Ale wszystko da się niby pogodzić! na wszystko niby sposób jest! P. Szczepanowski powiada: wszak w Anglii jest taki porządek, że ci, którzy mają szczególne zamiłowanie do pewnych przedmiotów, uczą się ich po południu nadobowiązkowo a wszyscy inni mają tylko 18 godzin tygodniowo. A więc zadanie rozwiązane: i wilk syty i koza cała, i szkola jednolita da nauki więcej! Przepraszam to nie jest jedna szkoła, to są dwie szkoły pod jednym dachem, jedna niższa dla mniej zdolnych a druga wyższa dla tych uprzywilejowanych. Dwie kategorye szkół, tylko nazwa jedna.

Inny znowu projekt podaje p. radca Gerstman. Przed laty 20 Komisya towarzystwa pedagogicznego wypracowała cały plan jednolitej szkoły. Wszystko się łączyło, nie było żadnego przeciążenia, była nawet greka. Nie wiem co się działo z historyą? Zapytam tylko, jaki byłby rezultat takiego wykształcenia? Języki przesunięto na klasy niższe, a więc wszystko, co ma tego chłopca kształcić, cały wpływ szlachetny otwierający głowy i serca, wszystko co jest piękne w literaturze czy naszej, czy niemieckiej, to wszystko poszło do klas niższych,

(P. Gertsman: W klasach niższych tylko część praktyczna). Jeżeli tak, więc znowu dwa stopnie, których Panowie się tak odrzekacie. Nauka języków w niższych klasach, a literatury w wyższych; tylko liczba godzin mniejsza. W tej małej liczbie godzin z tą ogromną liczbą uczniów, jak zrobić, żeby uczeń w przeciągu dwóch lat rozumiał i Goethego i Schillera? Jaka byłaby wypadkowa suma tej wiedzy, którąby chłopiec w ten sposób osiągnął? Nie było próby, nie mamy doświadczenia, nie wolno mi przypuścić, że suma nie byłaby wielką.

Księciu Czartoryskiemu jestem szczerze wdzięczny za to, że zapełnił jedną ważną lukę w tych wszystkich rozprawach. Wspomniał on o wychowaniu religijnem i nauce religii. Żałuję, że niema między nami nikogo, któryby z urzędu i powołania mógł był tę myśl wyrazić i objaśnić. Myślę, że w tem zebraniu jeden duchowny byłby może nie zeszpecił całości. Co do wychowania religijnego wyznaję, że są znaczne braki wynikające nie z winy jakiegokolwiek czynnika wychowawczego w kraju ale z winy państwa. Ten plan ogólny, którego się trzymać musimy, ten z umysłu, czy nie, nie wiem, ale to zepchnął religię do rzędu przedmiotów nieznaczących, nieważnych: przyzwyczaja ucznia do tego, że przedmiot ten lekceważy, że go można z góry traktować, skoro usunięty jest z egzaminu dojrzałości. Władze miejscowe robią wszystko, co tylko możliwe, aby tę naukę utrzymać na stopniu, jaki się jej należy. Ale plan naukowy nie zależy od władz szkolnych. Gdyby one mogły, toby same niejedno zmieniły w tym kierunku, ażeby młodego chłopca wychodzącego z gimnazyum zaopatrzyć dobrze w znajomość historyi Kościoła i żeby go zaopatrzyć w broń przeciw tym dziś kierującym bezbożnym lub antykatolickim wyobrażeniom, których jest tak wiele.

Ale z wszelką wdzięcznością dla ks. Czartoryskiego, że tę sprawę napomknął, muszę z innego względu oświadczyć

zabudowania tegoż, co do stosunków ruchu i komunikacyi, pielęgnowania zdrowia i innych publicznych interesów, należy za jednostkę długości uważać metr.

Plany miast Berna, Ołomuńca, Iglawy i Znajmu muszą być wykonane w podziałce 1:500, plany innych miast w podziałce 1:1000 i muszą opierać się na bezpośrednich zdjęciach.. Powiększone kopie planów o mniejszych podziałkach są niedopuszczalne.

Dla planów miasteczek i zamkniętych miejscowości dopuszczalna jest podziałka mapy katastralnej.

Od przedkładania planów są według §. 8 ustawy budowniczej dla margrafstwa Moraw wraz z miastami Berno, Ołomuniec, Iglawa, Znajm i przedmieściami tychże, tylko te gminy, względnie tylko te części obszarów tychże uwolnione, które według wskazówek rozdziału V tej ustawy uzyskają prawo wykonywania budowy na podstawie ułatwionych warunków.

§. 2. Pomiary potrzebne do sporządzenia planów należy przeprowadzać na podstawie instrukcyj do wykonywania pomiarów trygonometrycznych i poligonometrycznych dla celów katastru gruntowego, wydanych przez c. k. ministeryum skarbu w r. 1887, które można dostać w c. k. drukarni nadwornej i państwowej. i z dokładnością tamże wskazaną.

W szczególności należy wrysowywać w plany:

a) Wszystkie istniejące budynki i parcele gruntu, ulice, place i drogi, kamieniołomy, kopalnie gliny, dalej powierzchnie przeznaczone dla celów wojskowych, i spowodowane przez to ograniczenia w użyciu otaczających części obszaru itd., jakoteż wszystkie kultury, ze wszystkimi przynależnymi konwencyonalnymi oznaczeniami i opisami celem dokładnego oryentowania się;

b) Wszystkie regulacye wykonywane lub w najbliższej przyszłości zamierzone.

§. 3. Wszystkie istniejące linie graniczne należy wyrysowywać czarną farbą i bez cieniów.

Budynki prywatne nałożyć jasno karminem, a budynki publiczne nieco ciemniej.

Wody należy nałożyć jasno błękitem pruskim,

---

się przeciw jego wywodom. — Ks. Czartoryski nie robi zarzutu, tylko wyraża żal, że Rada szkolna krajowa, której przecież z urzędu wypadałoby być tu reprezentowaną i powiedzieć, co myśli, jeżeli nie wziąść inicyatywy w reformie, to przynajmniej pokazać, że ją to obchodzi, że ona trzyma się opornie, nawet nie zaznacza swego stanowiska. Przepraszam tak nie jest. Rada szkolna, przynajmniej jej reprezentant powiedział bardzo dokładnie i wyraźnie tam, gdzie było miejsce po temu, w Sejmie, jak uważa to, co się nazywa reformą szkół i stanowisko swe dostatecznie zaznaczył. — Kiedy Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną wziął tę sprawę pod bliższą rozwagę (przepraszam, że nie umiem owego słowa „a n k i e t a“ wypowiedzieć, ale to słowo nie może mi przejść przez gardło), a Wydział wezwał Radę szkolną do uczestnictwa w tych obradach, Rada szkolna zrobiła wszystko, czego od niej żądano i co zrobić mogła. Dyrektorom dała urlop od służby na przebieg tych obrad, przysłała swego delegata, żeby dawał wyjaśnienia, a w potrzebie sprostowania.

Czyż miała Rada szkolna dać ten przykład charakteru, żeby pochwalać to, co uważa za szkodliwe? Albo czy miała ona w swem stanowisku urzędowem, zależnem, wystąpić na swoją rękę bez wskazówek i wiedzy swego zwierzchnika? Nie można zapominać, że ona jest urzędem Ministerstwu podwładnym, że nie wszystko robić jej wolno. Ks. Czartoryski nie robił zarzutu, tylko wyrażał żal! Tylko ten żal rozejdzie się szerokiem echem żałobnem i z pewnością swoje wrażenie zrobi, będzie w szerokich kołach inaczej wyglądał jak zarzut.

Mówi się dalej, że społeczeństwo żąda, domaga się reformy. Dwa razy, jeżeli nie więcej, słyszałem wyraźnie: „Słusznie, czy nie, w to nie wchodzi, ale społeczeństwo domaga się reformy szkół, nie można się temu oprzeć. Wszakże są petycye“. Społeczeństwo żąda! Kto jest społeczeństwo? Kto ma prawo w jego imieniu mówić? Bardzo dawno już Goethe definiował, co to jest: „Geist der Zeit“. Co jest społeczeństwo, określił Bismark jako zbiór osób, pojęć, opinij, które się z moją zgadzają i za któremi ja przemawiam. Otóż, jeżeli się dziś mówi, czy w imieniu rodziców, czy społeczeństwa, to trzeba to cokolwiek określić i zmodyfikować. Powiedzieć naprzykład: „Rodzice ci, których znam, z którymi jestem w stosunku, chcieliby tego a tego. Podobnie jest i ze społeczeństwem; nie trzeba przemawiać za całe. Można mówić, że w mojem przekonaniu społeczeństwo potrzebuje tego a tego, ale nie można nigdy mówić, że społeczeństwo tego chce, bo społeczeństwo nie jest jedną osobą, jest rozłożone na miliony części, a każda z tych części może chcieć czego innego, a czy każda wie, czego chce? — to jeszcze pytanie. „Dość, że społeczeństwo chce, przysyła petycyę“ o 2.215 podpisach, jeżeli się nie mylę. Widziałem te podpisy, najrozmaitsze; zaczynając od pań, za któremi poszedłbym ślepo, z zawiązanemi oczyma w każdej kwestyi, obchodzącej sumienie i honor, ale których nieomylności jestem mniej pewien, gdzie chodzi o szkołę jednolitą lub dwojaką, bo nie wiem, czy miały sposobność tę rzecz zgłębić. Od takich pań tedy, aż do podpisów ludzi, o których sama *Forma liter* świadczy, że się nie mogą na tej sprawie rozumieć. Wyznaję, że mnie te podpisy nie bardzo przekonały.

Niedawno temu na pewnem zebraniu włościańskiem pojawił się program szkolny; zupełnie nie narzucony i nieprzygotowany *prioprio motu;* był niespodzianką dla surdutowych słuchaczy, a skoncentrował się w trzech zadaniach: redukcya liczby lat nauki. redukcya liczby przedmiotów, wyłącznie dzieci żydowskich ze szkoły. Gdybym się postarał o taką petycyę, nie potrzebowałbym się chyba bardzo trudzić, tylko ją zredagować, puścić w świat, a przyniósłbym petycyę z 200.000 podpisów i powiedziałbym: społeczeństwo żąda! Ale na to powiedzielibyście jednak Panowie: „Kochane społeczeństwo, przepraszam cię bardzo, ale tego zrobić nie możemy, bo to częścią nie jest w naszej mocy, a częścią byłoby dla ciebie szkodliwem. Podobnie odpowiedzieć należy w każdym wypadku, kiedy jakaś część społeczeństwa odzywa się w kwestyi bardzo ważnej, a nie bardzo dojrzałej.

Wytaczać takie sprawy na szerokie pola publicznych rozpraw, nie jest dobrze: ani dla szkół, ani dla nauczycieli, ani dla uczniów. Utrzymuje ich to w ciągłej nieufności do tego, czego jedni mają uczyć a drudzy się uczyć; w oczekiwaniu czegoś innego, co przeszkadza do uczenia się tego, co jest.

Mówicie Panowie, to jest rzecz zamknięta: nam starszym wolno krytykować system szkolny, żądać reformy, ale do młodszych to się dostać nie może; to byłoby pomięszanie pojęć, gdyby dlatego, że się krytykuje dzisiejszy system szkolny, chłopiec nie uczył się tak gorliwie, jak powinien. Tylko, że to pomięszanie pojęć jest i nie może nie być. Niepodobna żądać, żeby nauczyciel spełniał swoje obowiązki z zaufaniem do siebie samego, do przedmiotu, którego uczy, jeżeli ciągle słyszy, że i metoda i sukces nauki są złe; nie może być, żeby chłopiec uczył się, jak powinien, jeżeli słyszy, że uczą

a granice nawodnienia przy wysokim stanie wody jasno-niebiesko pokreskować.

Osi murowanych kanałów nałożyć pełno syeną, osi rur odpływowych tą samą farbą kreskować.

Osi głównych przewodów wodociągów nałożyć pełno barwą kobaltowo niebieską, a na odgałęzieniach tą samą barwą kreskować.

Osi głównych przewodów rur gazoyych mitisem zielonym pełno nałożyć, a na odgałęzieniach kreskować.

Osi głównych linii przewodów elektrycznych podziemnych gumigutą pełno nałożyć, a na odgałęzieniach kreskować.

§. 4. Regulacye linij budowniczych i ulic obecnie wykonywanych nałożyć pełno cynobrem, a regulacye zamierzone w najbliższej przyszłości kreskować.

Części gruntu i budynki, które z powodu regulacyi mają być odstąpione dla celów komunikacyjnych albo poprawy koryta rzeki należy nałożyć barwą chromożółtą, budynki oprócz tego tą samą barwą zakreskować.

Przedmioty do których odnosi się zakaz budowy według §. 15, względnie §. 17 ustawy z dnia 16 czerwca 1894 należy tą samą barwą tylko zakreskować.

Powierzchnie na których wolno budować, należy na 2 mm. szeroko od linii budowy do wnętrza karminem jasno nałożyć. Oprócz tego te terytorya, które ewentualnie według ustawy Nr. 63 §. 102 są przeznaczone na budowy otwarte, należy nałożyć barwą jasno zieloną, te które są przeznaczone na domy robotników (§. 105) barwą jasno brunatną, dalej te terytorya, które ewentualnie tworzą część planu a dla których według §. 103 ustawy z dnia 16 czerwca 1894 zostały przyznane łatwiejsze warunki budowy, barwą jasno szarą, a wreszcie ewentualnie zamierzone w przyszłości okręgi przemysłowe barwą jasno fioletową.

Na tak tworzących tło barwach muszą się te powierzchnie i przedmioty, które mają być uwidocznione wyraźnie odbijać.

Szerokości ulic istniejące należy pokotować barwą

go źle, że to, czego uczą, nie jest potrzebne lub jest szkodliwe. I potem żądają, żeby chłopiec pracował; żądają, żeby szkoła wyrabiała charaktery! Na to trzeba szanować szkołę i naukę, a nie podkopywać powagę jednej i drugiej ciągłemi, a w ogromnej części niesłusznemi oskarżeniami. Jakie skutki miewa to postępowanie, na to mamy przykłady. Jeden z Panów złożył nam arkusz, podany przez nieostrożnych rodziców może chłopcom do podpisu i znalazł, że to było niewłaściwe. Rzeczywiście, ale to było nieuniknioną konsekwencyą tego traktowania kwestyi o jakiej wspomniałem. Dziecko, które ciągle słyszy, że nauczyciele źle uczą, które widzi u ojca na stole dzienniki śpiewające *»de profundis«* nad systemem dziś obowiązującym, a intonujące hymny tryumfalne dla jakiegoś nowego, musi myśleć, że te słowa i te pisma mają racyę.

Dla illustracyi wrażenia, jakie ta kwestya wywiera, przytoczę jeden przykład komiczny. Dziś rano oddano tu z poczty kartkę następującej treści (czyta):

„Dr. Kulczyński, Ankieta szkolna
we Lwowie.

Trzeba być takim idyotą, jak Pan, by tak głupie wygłaszać zdania i pochwalać dzisiejszy system szkolny! Ośle, głupcze, idyoto, taż cię znają z tępej głowy. Zidyociałeś, po pysku oberwiesz za te zacofane pojęcia". I tak dalej rzeczy, których nawet w męskiem towarzystwie odczytać nie mogę. Oddaję to dyr. Kulczyńskiemu. Warto na wieczną pamiątkę zachować.

Otóż w tej formie wracają hasła, które się rzuca w świat, zanim ich treść jest należycie dojrzała. (Oklaski).

Co do sprawy narodowego wychowania już mówiono o tem; nie mogę dłużej Panów nużyć. Miałbym do powiedzenia jeszcze bardzo wiele, tylko jedno jeszcze napomknę. Jeżeli chcecie, żeby wychowanie doprowadziło ludzi rzeczywiście uzdolnionych do jakiegokolwiek zawodu, to dajcie im to przygotowanie w stopniu najwyższym, na jaki nas stać. Nie potraficie zaś dać go w takim stopniu, jeżeli zechcecie połączyć dwa kierunki. „Dlaczego — powiedziano tu — mamy zawsze łatać, trzeba radykalnej reformy". Naprzód, czy to jest reforma? — czy to poprawianie, czy to pogarszanie, to jeszcze wielkie pytanie! A potem co do łatania, pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład.

Anglicy od bardzo dawna łatają; te łaty bywają czasem bardzo duże, nazywają się n. p. „bill zbożowy", emancypacya katolików, reforma wyborcza i tak dalej. To wszystko są tylko łaty, a system się nie zmienia. Francuzi powiedzieli sobie przed stu laty i od tego czasu powtarzają „my nie chcemy łatać" i zaprowadzali u siebie siedem razy różne radykalne reformy, aż doprowadzili się do Sedanu, Panamy, do Dreifussa!

Panowie, łatajmy, nie burzmy, zanim nie wiemy, co postawimy! Pamiętajmy, że wszystko musi się wyrobić organicznie, samo z siebie, tak samo jak w naturze, jak w porządku fizycznym, tak też w porządku umysłowym i politycznym.

Nie wiem, może my jesteśmy zacofani. Wszak słyszeliśmy dziś rano, że w tem „ciasnem zasklepionem miejscu panuje taka zła atmosfera, że w tym smrodzie już się nie rozeznaje świeżego powietrza, nie umie się poznać na jego wartości". Dziękuję za porównanie, odnoszące się do dzisiejszego stanu wychowania i tych, którzy mają z niem coś do czynienia, ale pozwolę sobie odpowiedzieć także jednem porównaniem. Jeżeli ta zatęchła atmosfera, ten „smród" pozbawia nas zdolności poznania się na świeżem powietrzu, to jest inny gatunek atmosfery, który także ani płuc do zdrowego oddechu, ani oczów do jasnego spojrzenia nie usposabia. Kiedy powstaje wicher i niesie kurz, śmiecie, pył, żwir, miecie piaskiem w oczy, wtedy ten kurz wchodzi w płuca, przeszkadza oddychać, wchodzi w oczy, nie pozwala patrzeć. Taka atmosfera także zdrową nie jest! Jeżeli zaś nikomu na świecie nie jest bezpiecznie robić eksperymentów, to najmniej na polu wychowania, bo wszak tu idzie o młodzież, o przyszłe pokolenie, o przyszłość, o lepszy lub gorszy obrót sprawy. Mamy dwie drogi do wyboru zasadniczo różne: Jedna dąży doraźnie do zrównania wszystkich przez obniżenie wszystkiego, druga dąży do stopniowego podnoszenia wszystkich i wszystkiego na poziom wyższy. Pomiędzy temi dwiema drogami mamy wybierać. (Oklaski).

Głos Radcy Rottera.

Będę mówił stylem telegraficznym, aby rzecz skrócić i powiedzieć wszystko, a mam dość do powiedzenia.

P. Danysz powiada: przypuśćcie raz pedagogów do głosu. Czyżby zapomniał, że przedtem mówili już inni, którzy mają również pretensyę być pedagogami. Zresztą nikt dotąd nikomu mówić nie przeszkadzał. P. Danysz powiada: opinia to nic, 1600 głosów w swoim czasie w Niemczech oświadczyło się za jednorazową, 1400 za dwurazową nauką, zrobiono próbę z jednorazową i próba się udała. Pokazuje się

czarną a nowe lub uregulowane szerokości ulic cynobrem.

Wreszcie w planie należy panujący kierunek wiatru ze względu na strony świata uwidocznić strzałką.

§. 5. Stosunki poziomu należy w planach przez przekroje ewentuąlnie w połączeniu z kotowanemi liniami warstwowemi dokładnie przedstawić. Oprócz tego należy odpowiednią liczbę punktów przez trwale wybrane znaki wysokości na budynkach do tego odpowiednich ze szczególną troskliwością powciągać. Co do położenia i kot tych znaków wysokości, należy dołączyć do planów osobny wykaz.

Wysokości mają z reguły odnosić się do poziomu morza (adryatyckiego obok Tryestu), a gdzie to niemożliwe do pewnego niezmiennego punktu.

Wszystkie koty niwelacyjne należy przedstawić z dokładnością dwóch miejsc dziesiętnych pismem zwykłym bez cieniowania stojącem przynajmniej 2 mm. wyżej, jednak z umieszczonym z przodu punktem markowanym (n. p. + 227 65).

Jeżeli profile odnoszą się do stanu teraźniejszego to należy je rysować barwą czarną, a jeżeli odnoszą się do regulacyj i nowych robót karminem.

W każdym wypadku należy koty niwelacyjne podkreślić i to taką barwą, do czego się odnoszą.

§. 6. Koty stanu wód należy oznaczyć tem samem pismem, jednak ciemnym błękitem pruskim, kanałów syeną, wodociągów barwą kobaltowo niebieską.

Przed każdym znakiem wysokości należy umieścić kategoryę stanu wody — woda gruntowa — nizki stan — średni — wysoki, literami jednakowo wysokiemi. (Grund-, Nieder-, Mittel-. Hochwasser. GW, NW. MW, HW. np. HW 310·84).

§. 7. Oryginały planów muszą być rysowane na silnym trwałym papierze rysunkowym, tuszem i barwami trwałymi nie dającymi się zmyć, z wykluczeniem barw anilowych, muszą być wyraźnie, czysto i dokładnie według podziałki wykonane pokotowane i należycie opisane.

---

zatem, że opinia ma racyę czasem domagać się próby.

Co do owej wody z potoka i źródła gorszy się p. Danysz tymi, co biorą z potoka, bo płynie koło domu. Otóż źródło dajmy na to jest 30 kilometrów od miasta; miasto do źródła nie pójdzie, tęgi inżynier ujmie źródło i sprowadzi wodę do miasta. Ona straci może coś na smaku i na ciepłocie, ale będzie dobra i zdrowa. Chodzi o to, aby znalazł się inżynier, któryby umiał to zrobić. Porównanie było dobre, ale co do rozwiązania, to może i na dwie strony babka wróżyła.

Powiedziano nam, że to gimnazyum realne jakiś uczony niemiecki nazwał bękartem. Co do elegancyi wyrażenia ododpowiedzialności nie biorę, a przypominam tylko, że w świecie zwierząt potomek z różnych nie tego samego gatunku rodziców nazywa się mieszańcem. W pojęciu ludzi bękartami nazywamy dzieci nieprawego łoża. Są to przedewszystbiedacy, lecz zdolności przyrodzone u nich zazwyczaj wielkie, dlatego właśnie, że w nich płynie krew mięszana.

Doświadczenie zaś wykazuje, że znakomite rody, które dla zachowania czystości krwi łączą się w blizkiem pokrewieństwie między sobą, degenerują na ciele i umyśle, a nawet zamierają. Do pokrzepienia i odnowienia rodów świeżej krwi potrzeba.

Obracając się dotąd ciągle w tym niby świecie klasycznym, odradzanie się nasze umysłowe na tej samej ciągle krwi również nas degeneruje; my zwolennicy nowej szkoły chcielibyśmy wpuścić krew świeżą przez zmianę kształcenia.

Dalej mówi p. Danysz: Okropne miernoty przy maturze obok znakomitych uczniów. Z doświadczenia wiem, że owe *Musterknaben* w gimnazyum, są potem bardzo często w życiu miernotami, a owe rzekome miernoty gimnazyalne w życiu rozwijają się niesłychanie. Nie mówię by to było regułą, ale nie można twierdzić odwrotnie na korzyść owego celującego. Wreszcie zakończył p. Danysz tem: my chcemy dać społeczeństwu wykształcenie mierzące nie łokciem krawca, lecz Fidyasza.

Powiedzeniem tem stanął mowca na stanowisku i greckiem i polskiem. Grecy bowiem wszystkie podrzędniejsze ich zdaniem, choć potrzebne czynności zostawiali niewolnikom, a zajmowali się sami wszystkiem, co piękne i wzniosłe i miłe. To bardzo dobrze, lecz na to trzeba być wielkim panem, który ma niewolników, I Polacy stawali na tem stanowisku. Łokieć i miara przecież nie dla szlachcica polskiego, no i dlatego nie wyrobiliśmy sobie stanu średniego, brak nam potężnego mieszczaństwa, które gdzieindziej takim dzielnym czynnikiem narodowym.

Trochę się jednak i u nas stosunki już zmieniły, dziś i szlachcic bierze się do łokcia i miary, o ile mu pieniądze dają, więc postęp jest, a my chcielibyśmy go zrobić dzielniejszym i powszechniejszym.

Jednak i co do Fidyasza opowiem coś może ciekawego. Ateńczycy potrzebowali posągu Minerwy, który miał stanąć w znaczniejszej wysokości na placu publicznym. Zgłosili się do pracy Alkamenes i Fidyasz. Alkamenes sporządził posąg wysmukły, wygładzony o nader powabnych rysach, który ślicznie wyglądał w pracowni z bliska. Fidyasz swemu posągowi nadał surowe charakterystyczne rysy, traktował go szeroko tak, że w pracowni wyglądał wprost brzydko. Lecz gdy je obok siebie do porównania ustawiono tam, gdzie stać miały, posąg Alkamenesa w gładkości swej, który z oddalenia nikt nie mógł ocenić, wyglądał dziecinnie i śmiesznie, podczas gdy posąg Fidyasza okazał się wspaniałym i majestatycznym. Otóż my łokciem Fidyasza mierząc, taki chcemy stworzyć system szkolny, któryby, oceniany z szerokiego stanowiska, był do naszych potrzeb zastósowany i wydawał rezultaty, jakie społeczeństwu d a l e k o p a t r z ą c e m u dziś są potrzebne; my chcemy ludzi, którzyby z w y s o k a s z e r o k i m i Fidyaszowskimi poglądami umieli ocenić, jak sprawy należy urządzać, aby narodowi służyły stale i rzetelnie.

Prof. Jordan chwycił nas za serce porównaniem o 10-ciu paniach, samych ładnych, które przez uniformowanie, t. j. jednakowe ubrania, mogą stracić. Wszystkim dać jednako wysokie kapelusze, jednakie ubrania bufiaste, to przecież skutek ten, że jedne zyskując, będą wyglądać dobrze, inne stracą na urodzie. Ja stanę tu na gruncie helenizmu i stwierdzam, że piękne prawdziwie formy niewieście oddawali Grecy bez ubrania, albo w ubraniu takiem, któreby pięknych kształtów ciała nie zakrywało zbytecznie. Piękność właściwa niewiasty nie polega przecież głównie na ładnej twarzyczce, bo ta jest tylko jakoby godłem na zewnątrz. Więcej zależy na całej budowie, ażeby ciało było plastyczne, jędrne, silne i obiecywało pokolenie zdrowe i mocne, — przy — rozumie się — twarzy znowu nie szpetnej. Otóż chcielibyśmy, żeby chociażby kosztem owej tak niby pięknej twarzy gimnazyalnej dojść w szkole jednolitej do rzeczy i nieszpetnej, któraby całością budowy, potęgą kształtów zapewniała społeczeństwu potomstwo silniejsze, aniżeli je

§. 8. Oryginały planów mogą być w dowolnym formacie wykonane.

§. 9. Kopie planów w podziałce 1:500 lub 1:1000, które mają być przedłożone Wydziałowi krajowemu w dwóch egzemplarzach muszą być na matowej stronie silnej i dobrze przeźroczystej kalki płóciennej, tak jak sekcye zdjęć mapy katastralnej podzielone na sekcye czyli karty w formacie 74 cm szerokości i 60 cm wysokości, na którym formacie z pozostawieniem 5 cm szerokiego kraju białego ma nastąpić planowe przedstawienie w ostrem ograniczeniu. A więc rozmiary jednej karty w naturze — ze względu na pomniejszenie 1:500, po odjęciu kraju 5 cm szerokiego wynoszą na szerokość 500 × 64 cm = 320 m a na wysokość 500 × 50 cm = 250, zaś ze względu na podziałkę 1:1000 po odjęciu 5 cm szerokiego krańca na szerokość 1000 × 64 cm = 640 m, a na wysokość 1000 × 50 cm = 500 m.

Na narożnikach arkusza należy umieścić współrzędne granic sekcyi z uwzględnieniem układu spółrzędnych w kraju używanego.

Każdy arkusz ma zawierać na górnym próżnym brzegu po lewej stronie nazwisko gminy, na prawym liczbę karty, a na dolnym kraju po prawej stronie stosunek miary wyrażony w liczbach. (Dok. nast.).

Konkurs szkiców »Domu narodowego« w Cieszynie.

W kronice naszego pisma notujemy rezult t konkursu, tu mamy zamiar po krótce scharakteryzować nadesłane i nagrodzone prace.

Nasampierw podnieść musimy trudności leżące częścią w sytuacyi budynku, częścią w stronie finansowej przedsięwzięcia. Parcela — dziś zabudowana — leży krótszym swym bokiem do Rynku, dłuższym do ulicy Mniszek dziś 5 m — w przyszłości, zapewne

---

mamy dziś od owej, płaskiej w kształtach, chociażby o ślicznej twarzyczce maski.

P. Jordan powiada: czytajcie oryginał, bo tylko ztamtąd się owe cudowne piękności wyczyta. Z drugiej strony czytanie z oryginału znowu dla tego ma być dobre, że w nim mniej rażą wady, t. j. owe mniej piękne rzeczy utworów greckich, bo ich uczeń z oryginału nie będzie rozumiał. Proszę Panów, albo się oryginał rozumie albo nie. Jeśli się go rozumie, to się zrozumie i rzeczy piękne i brzydkie. Niezdolny do zrozumienia brzydkości nie potrafi zrozumieć i piękności. Mnie się nawet zdaje, że uczeń rzeczy mniej piękne, jak je scharakteryzował prof. Jordan, prędzej znajdzie, bo będzie ich szukał, bo zwykle się raczej dybie na to, co jest trochę... piquant, — wówczas uczeń i słownika nie będzie żałował. Otóż albo, albo; jedno bez drugiego nie, jak jedno to i drugie.

Jeszcze p. Jordan powiada, że czytanie oryginału zmusza do pracy intenzywnej, i w tem widzi dobre. Zgoda, lecz gdy tej pracy za dużo i dla umysłu nieodpowiednia, to sprawia to wrażenie takie, jak ów marsz rzymskich żołnierzy, którzy ruszali do boju z ołowianymi sandałami w nadziei, że potem, gdy zmęczeni, sandały zrzucą, mieć będą wrażenie mniejszego zmęczenia, większej siły.

Mnie się zdaje, że lepiejby byli wyszli, sandałów takich nie biorąc, boby się wogóle byli sił nie pozbawili.

Co do bifurkacyi wreszcie życzyłby sobie p. Jordan, aby to dopiero w 7 i 8 klasie nastąpiło. Na to się zgodzimy, jeżeli nic lepszego się nie uda uzyskać.

Ks. Czartoryski powiedział rzecz, która mnie bardzo ucieszyła, t. j. że w sprawie reformy szkół średnich nie ja jestem głównym winowajcą, bo już długo przedtem i niejednokrotnie o tem w Sejmie rozprawiano. Dziękuję za to oświadczenie, które bardzo uznaję, bo gdybym ja tylko był sprawę tę poruszał, to byłby Sejm przeszedł od razu nad nią do porządku. Mówią, że pijak tylko jednym kieliszkiem się upija, ale tym jednym jest właśnie ostatni — otóż ja byłem tym ostatnim kieliszkiem, tym ostatnim ciężarkiem, który przy próbach wytrzymałości materyału powoduje jego pęknięcie. Cieszę się z tej roli, wystarcza mi ona zupełnie i jestem przekonany, że nicby się nie zrobiło, gdyby nie działanie bardzo poważnych osób, które już oddawna na to kazanie dzwonią. P. Kulczyński powiada, że dobrzeby było dziś zupełnie, gdyby do gimnazyum chodziło mniej uczniów i że ja sam także to uznaję, skoro żądam upustu dla gimnazyum w szkole jednolitej. No niby tak, zapewne, tylko z tą różnicą, że ja żądam szkoły takiej, nie dla upustu, lecz takiej, którąby prawa dawała tym, którzy ich dotąd nie mają, do oddawania się pracom umysłowym i praktycznym w pewnych kierunkach do których mają uzdolnienie. P. Wolf użył zwrotu, któregobyłbym bardzo chętnie rad nie słyszeć, a mianowicie, że niejeden z mowców, przeciwnych dzisiejszemu systemowi, sam nie wierzył w zarzuty, które czynił. Ja mam przekonanie głębokie, że każdy mówił tu tylko to, w co wierzy, — a gdybyśmy z tej beczki co p. Wolf zaczęli czerpać, to mógłbym się zapytać na odwrót, czy wszyscy, co stanęli w obronie istniejącego systemu mówili z przekonania?

My nie robimy zarzutów, tylko stajemy na stanowisku biblijnego Pana, który jednemu słudze dał 5 talentów, drugiemu 2, a trzeciemu jeden. Przy rachunku od pierwszego żądał 5 dalszych talentów, od tego co dostał dwa, zadowolił się dwoma, tego zaś, który dostał jeden talent, a który go zagrzebał, a teraz Panu go zwraca, skazał na miejsce, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, widocznie to był próżniak. Otóż komu się wiele daje, od tego wiele ma się prawo żądać, szkoła ma bardzo wiele praw, i my od niej dlatego wiele żądamy, a z całą szczerością i wiarą, uznając jej pracę, wydaje nam się jednak, że jeszcze rezultat za mały i powinien być inny

Co się tyczy przemówienia czcigodnego Prezesa Akademii Umiejętności, toż nikt chyba nie może mieć zamiaru równać się z nim co do świetności wymowy. Najpiękniej powiedziana jednak rzecz może trafić na grunt, z góry uprawiony, do bezwzględnej wiary, a także na taki, który obok piękności formy lubi badać i treść.

Jako przyrodnik i matematyk radbym przyznać sobie dar spostrzegawczy, który wielu z Panów odmówiło abituryentom gimnazyum, wejdę więc w rzecz głębiej, bo tu oczywiście przy tym stole ankiety prawa mamy i obowiązki równe. Otóż dostojny Prezes Akademii Umiejętności powiada, że przejście z jednego zakładu do drugiego jest przecie bardzo łatwe, że zatem trudności niema, toż niema i potrzeby zmiany. Jako przykład, mający pobić mnie moją własną bronią, słyszymy, iż ja sam przytoczyłem 5 swoich uczniów ze szkoły realnej, którzy jako abituryenci zdali za rok maturę gimnazyalną. Przejście więc nie musi być rzeczą tak trudną. Ja jednak argumentowałem inaczej: jeżeli człowiek, zabierze się do pracy tak wielkiej w wieku doj-

dość odległej, 12 m — szerokiej — zatem dla szerokiego rozwinięcia architektonicznego niekorzystna: — natomiast wymagania postawione dość rozległe: — dom ma mieścić oprócz restauracyi, lokalności kasy zaliczkowej i oszczędności i kasyno ze wszystkiemi dlań charakterystycznemi lokalnościami, zatem czytelnię, bibliotekę, salę balową względnie koncertową, która ma oprócz tego służyć jako teatralna — z drugiej strony wzgląd natury finansowej powodujący wskazane dążenie do osiągnięcia możliwie niewielkiej powierzchni zabudowanej.

Takbyśmy scharakteryzowali zadanie — obaczmy rezultaty wynikłe z konkursu. Najlepsze rozwiązanie biorąc na wzgląd dzisiejszą wązkość ulicy Mniszek, która prawdopodobnie nie tak rychło będzie mogła być zmienioną, pokazują założenie w końcu parceli od tejże ulicy podwórza, które służy do oświetlenia lokalności kas zaliczkowej i oszczędności — najlepsze rozwiązania kładą główne wejście jednak od Rynku, co z łatwo zrozumiałych względów jest słusznem. Dwie pierwsze nagrody rywalizują z sobą mniej zasadniczemi ideami, jak większą i mniejszą zwięzłością układu — projekt p. Skawińskiego ma mniejszą powierzchnię zabudowaną: a że tu ten wzgląd jest ważnym dlatego słusznem nazwiemy orzeczenie sądu — trzecia nagroda stoi pod tym ostanim względem jeszcze niżej.

Zewnętrzna strona pracy p. Skawińskiego zdradza jeszcze młodość autora, jest jednak zdrowa, i da się łatwo rozwinąć, dziś może mało efektowna i jak na budynek o charakterze publicznym — mało zdecydowana: fasada p. Dylewskiego jest znacznie dojrzalsza, wybór jednak szaty tak charakterystycznie niemieckiej nie uważamy za szczęśliwy i w tym wypadku typowy — fasada p. Majerskiego zupełnie nie dojrzała, samo użycie ostrołuku i banalnego szczytu gotyckiego nie stanowi o charakterze gotyku.

Projekt nagrodzony honorową wzmianką ma efektowny pomysł arkadowań prowadzonych przez 3 kondygnacye, szkoda, że za mało on wiąże się z planem

---

rzałym, con amore, i za rok potrafi dojść do takiego wyniku, to nasuwa się pytanie, czy warto 8, względnie 6 lat nauki gimnazyalnej poświęcać temu, co w lepszych warunkach tak prędko można zrobić. Z tego konkluzya całkiem inna: zostawić grekę dla Uniwersytetu.

Dalej porównuje dostojny Prezes Akademii Umiejętności obciążenie dzisiejsze z dawnem, mówi, że dawniej tego nie uczuwano, a więc nie musi być tak źle, zwłaszcza, że warunki nauki są lepsze. Zwracam uwagę, że od owego czasu treść nauki ilościowo wzmogła się ogromnie. Przypomina mi się tu ów uczeń, który żalił się ojcu, że tyle ma do uczenia się z geografii o Afryce — przed 30 laty — prawie nie było co się uczyć. Na to syn: Proszę ojca popatrzeć na mapę dzisiejszą Afryki, co tam od owego czasu przybyło znaczków, jako rezultat nowszych badań, podczas gdy przedtem było ich tylko trochę na wybrzeżach. Stosownie do tego powiem: Proszę zważyć nowe nieznane dawniej sprawy przyrodnicze, proszę porównać dzisiejszy stan choćby elektryczności z tem, co było przed laty, wynalazki techniczne na tle nauk przyrodniczych itd. — a dostrzedz nie będzię trudno, że tam, gdzie dawniej przeciążenia nie było, dziś jest.

Oświadcza dalej p. hr. Tarnowski, że w chwili zaprowadzenia nowego języka wykładowego, nowych książek, nowej mechaniki szkolnej, nie mogło być odrazu dobrze; mogło być lepiej, gdybyśmy lepiej byli o to dbali. Lecz nie posyłaliśmy do Rady szkolnej najlepszych ludzi, żeby rzecz najlepiej popchnęli. W Radzie miejskiej krakowskiej upadł przecież w swoim czasie występujący jako kandydat na godność delegata Potocki, dlaczego?

Był to arystokrata, ultramontanin, bo głosował w Wiedniu za konkordatem, bo głosował we Lwowie za gminą zbiorową.

Ja na to odpowiem: Jeżeli Rada miejska krakowska się ongi tego grzechu dopuściła, to przecież od lat 12 stale jest na drodze poprawy, darząc od tego czasu zaufaniem swojem takiego samego arystokratę, takiego samego konserwatystę, człowieka, który w sprawie konkordatu i gminy zbiorowej takie same ma zapatrywania, jak hr. Potocki.

Wobec tak długo trwającej poprawy może i nie wypadało Radzie miasta Krakowa dziś dawny ten grzech wytykać.

Powiada dalej dostojny Prezes, że dziś niesłuszne są skargi na to, że młodzież jest bierną i miernota wychodzi. Otóż bardzo się cieszę, że w tej chwili wszedł p. Radca dworu Cwikliński, bo wszakże on należał do tych, którzy twierdzili, że tak jest, że jest gorzej, niż było że jest młodzież bierna, że ma mniejsze zasoby do samodzielnej pracy. Na twierdzenie przeto sz. Prezesa przypominam twierdzenie również profesora Uniwersytetu, niech się twierdzenia z sobą ścierają. Słyszymy dalej, mówi P. hrabia, że w całej Europie na to samo się skarżą; czyżby Europa, zapytuje mowca, wobec tego była w przededniu upadku? Otóż zdaje mi się, że tak, i jeśli gruntownie coś się nie zmieni, to niestety obawiać się tego należy, ale nie tyle już z powodu samej filologii, tylko dla całego ustroju naszego życia, naszego braku środków i materyalnych i umysłowych do spotęgowania pracy produktywnej, o niesłychanej rozrzutności na pracę niszczącą. Kto wie, czy inne społeczeństwo, na innych podstawach wyrosłe, nie weźmie górę nad Europą, jeśli się ta nie upamięta i nie przestanie łożyć na wydatki, które wszystkich niesłychanie obarczają, a natomiast nie zwróci uwagi na wzmocnienie gruntu produkcyjnego. Chwalił w końcu p. hr. Tarnowski swoich uczniów, że są między nimi bardzo zdolni, tędzy, że mają poczucie obowiązku, lecz połączył z tem zwrot, który mnie wprost przeraził i zabolał, a mianowicie, że tej młodzieży jest trudno, bo pracuje z poczucia obowiązku, bez nadziei i wiary w ludzi. Czy to skutki szkoły jednolitej? Nie jest że to przerażająca sytuacya, jeśli kto pracuje tylko z poczucia obowiązku bez wiary i nadziei?

Czemżeż jest człowiek taki? Straconą placówką w przededniu boju, w którego zwycięztwo nie wierzy. Jeżeli to ma być istotną cechą młodzieży dzisiejszej, z której wychodzą uczniowie hr. Tarnowskiego, to może to odnosić się tylko do młodzieży, która wyszła z gimnazyów. Mnie się zdaje, że taki stan społeczeństwa, jeśliby tak być miało w istocie, jest rozpaczliwy, jest co do przyszłości beznadziejny i należałoby czemprędzej zacząć działać, aby było inaczej. Jeżeli dzisiejszy system ucznia do tego doprowadził, to starajmy się corychlej o jego zmianę, a przynajmniej próbę zróbmy, czy na innej drodze nie będzie lepiej. Wszak Niemcy słusznie powiadają: Probiren geht über studieren.

Więc zróbmy próbę z nowym systemem szkół, uda się to dobrą rzecz się zrobi dla społeczeństwa, a nie, to uznamy się pokonanymi drogą faktu. Dopoki ktoś mówi, że nie mając żadnych doświadczeń co do skutków nowej szkoły nie możemy pozbywać się tego, co mamy na pewne, zgoda — nie ma zaś zgody na to, że wierzyć nie można, aby nowa

i że nie jest prawdziwym wyrazem układu wewnętrznego.

Z pomiędzy reszty prac na wzmiankę zasługują projekt z godłem „praktycznie a oszczędnie“, zachowujący mury budynku dziś na parceli się znajdującego... jednak bez powodzenia i projekt z godłem „Zielona koniczyna“ o fasadzie z wielkim rozmachem narysowanej — plany okazują motywa stanowczo za wielkie, jak na to małe zadanie. *Ekielski.*

KRONIKA.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne nadesłało pod datą 8 marca 1899 następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Prosimy najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie w łamach szanownego Jej pisma, że na konkurs, rozpisany przez Wydział Towarzystwa „Domu Narodowego“ w Cieszynie, w celu uzyskania szkiców do projektu na budowę „Domu“ tego, przysłano prac 17, pod następującemi godłami: 1. Naród sobie. 2. Górą Śląsk. 3. Trójkąt. 4. Liść koniczyny. 5. „?“. 6. Szara godzina. 7. Szląsk. 8. Tarcza. 9. Praktycznie a oszczędnie. 10. Naród sobie (powtórnie to samo godło). 11. Byle wyżej. 12. Placówka. 13. Na kresach. 14. Strażnica na kresach. 15. Br. S. 16. Szkic. 17. Szczęść Boże!

Sąd konkursowy, złożony z dwóch delegatów Wydziału Tow. „Domu Narodowego“ w Cieszynie i pięciu rzeczoznawców, zgromadził się dnia 6 marca r. b. i rozpatrzywszy powyższe szkice, żadnych z nich nie uznał za bezwzględnie dobre i całkiem odpowiadające celowi, lecz wyróżnił trzy jako z przysłanych najlepsze i przyznał pracy pod godłem „Strażnica na kresach“ jako pierwszą nagrodę 300 koron — pracy Szczęść Boże!“ jako drugą nagrodę 200 koron — wreszcie szkicom „Na kresach“ jako trzecią nagrodę 100 koron. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej z nagrodzonych prac jest p. Karol Skawiński, asystent wydziału budownictwa c. k. wyższej szkoły przemysłowej w Krakowih — autorem drugiej p. Wincenty Dylewski, inspektor budow. miej. w Berlinie — trzeciej p. Stanisław Majorski, architekt we Lwowie. Nadto przyznało jury odznaczenie honorowe szkicom pod godłem: „?“. Odnośnej koperty nie otwarto a niniejszem uprasza się autora, by zechciał zawiadomić Zarząd Towarzystwa Technicznego, czy życzy sobie jej otwarcia i ogłoszenia swego nazwiska.

Szkice wystawione będą w lokalu Towarzystwa — Rynek

---

szkoła dała to, co obiecuje, bo i o tem trzeba się przekonać, a to właśnie na podstawie próby. O tę próbę Panów łaskawie uprzejmie prosimy.

P. hr. Tarnowski powiada, że jak to, co się mówi, dojdzie do publicznej wiadomości, to wtedy wątpliwości zrodzą tam, gdzie ich dotąd nie było. Proszę Panów, przed kilkunastu laty Sejm obradował nad tą samą sprawą, a to nawet dwukrotnie i jeżeli wtedy nie robiono sobie skrupułów, dlaczegóż mamy je sobie robić dziś? Jeżeli chodzi o cel wielki to te pewne skrupuły teoretyczne potrzeba przezwyciężyć.

Społeczeństwo się domaga, czy słusznie czy nie, mniejsza o to, opierać się nie można. Tak nie wolno mówić według p. hr. Tarnowskiego, a tylko: że „w mojem przekonaniu tego lub owego społeczeństwu potrzeba“. Ja postawię twierdzenie przeciw twierdzeniu, a to nietylko na podstawie tych 2000 kilkuset podpisów na petycyach, lecz tego, że w szerokich warstwach społeczeństwa się obracam i jego bóle znam. Są to, co prawda, inne mniej wpływowe i mniej dostojne koła od tych, w których pozostaje Prezes Aka-Akademii, lecz czego im brakuje na jakości, to zastępują ilością.

Osobiście stykam się ze wszystkiemi warstwami społeczeństwa. Licznych przedstawicieli arystokracyi miałem zaszczyt poznać od czasu, jak zasiadam w Sejmie i mam wrażenie, że nie potrzebuję poczuwać się do niczego, zaco by Panowie ci mieli stronić odemnie; znam szerokie sfery mieszczańskie, jeszcze szersze robotnicze, także socyalistów, bo i z nimi się stykam, i nie waham się to oświadczyć, ani się boję, bo na tem zdaje mi się tylko i oni i my możemy zyskać, jeżeli w dobrze zrozumianych intencyach i celach się zejdziemy. Mogę przeto z większą słusznością, niż to hr. Prezesowi się zdaje, twierdzić że społeczeństwo się domaga reformy szkół.

Twierdzę stanowczo, że tak jest, że nawet i członkowie arystokracyi, nietylko panie lecz i panowie, dalej i profesorowie uniwersytetu tego się domagają, Nie dawniej jak wczoraj od bardzo wybitnej osobistości słyszałem bardzo radykalne w tym względzie twierdzenie, którego nawet dla tej radykalności nie ośmieliłbym się tu powtórzyć, i które to twierdzenie wyrzeczone być miało wobec bardzo wysokiej osoby, mogącej w tym kierunku mieć nawet wpływ niemal rozstrzygający. Otóż w istocie, społeczeństwo reformy szkół średnich się domaga.

Słyszeliśmy też zwrot: „ujście stworzyć dla gimnazyum, kanał odpływowy zrobić“!

Kanał można zrozumieć rozmaicie. Jest ów kanał inżynierski, który do dobrobytu ludzkości i zbliżenia narodów przyczynia się przez łączenie rozmaitych rzek i mórz ze sobą.

Jeżeli o takim kanale była mowa, to my właśnie do niego dążymy, i chcemy aby on był tak wielki, żeby te wszystkie małe strumyczki, które rozmaite warstwy narodu i rozmaite narody tak niedostatecznie ze sobą łączą, a raczej dzielą, potęgą swoją zalał, zatopił, i ażeby drogą takiego kanału oświata ogółu postąpiła raźniejszem tempem aniżeli dotąd. Czy może inny kanał rozumiano? Nie mam powodu to przypuszczać, dlatego o tem mówić nie będę.

Jeszcze jeden drastyczny bardzo wyraz padł z ust wysokich, zmierzający niejako do charakteryzacyi tego, że się mówi, my chcemy powietrza świeżego do tej poprostu dusznej atmosfery dzisiejszego szkolnictwa. Tak jest, my powietrza świeżego chcemy.

Już tego wyrazu nie będę powtarzał, bo nie widzę potrzeby. My chcemy to świeże powietrze wprowadzić przez to, że nikomu niczego nie odmawiając i nie przeszkadzając ostatecznie tym, którzy za wybranych się mają, chcemy, aby miliony miały sposobność innego kształcenia się, połączonego jednak z prawami zdobywania sobie na równi z owymi 20% stanowiska we wszystkich kierunkach pracy ludzkiej.

Chcemy ostatecznie od małych rzeczy zacząć, od kilku szkół nowego systemu, które mojem przekonaniem, przerosną niebawem dawniejsze, tak, że zakłady klasyczne w małej ilości pozostaną jako szacowne zabytki przeszłości. Wierzę, że XX wiek rozstrzygnie na naszą korzyść i nie będzie chciał gruntować zbawienia społeczeństwa na różnicy w podziałach godzin.

Jeszcze jednej rzeczy dotknąć muszę. Czytano tu kartkę, którą otrzymał p. Kulczyński. Ja chciałbym zapytać, do kogo czytanie to zastosowano? Czy do nas? Widocznie, skoro n a m ją czytano. Lecz jakiż cel tego? Czyż my zwolennicy jednolitej szkoły średniej mamy może odpowiadać za to, co ulicznik jakiś tam pisze? Toż gdyby tak, to najszlachetniejsze intencye mogą przez uliczników lub ludzi złej woli być wyzyskane i wykrzywione w kierunku już nie wiem jakim. Otóż sądzę, że powaga tego zgromadzenia i jego godność byłaby na tem nic nie straciła, gdyśmy treści owej kartki byli nie słyszeli.

główny 17, II piętro — przez dni kilka na widok publiczny, poczem, z wyjątkiem nagrodzonych, które w myśl warunków konkursu, stały się własnością Towarzystwa „Domu Narodowego w Cieszynie, zwrócone będą autorom. Uprasza się przeto panów autorów o podanie adresów, pod jakimi zwrot ma nastąpić.

Autorowie szkiców „Naród sobie", prócz adresu zechcą podać charakterystyczne cechy swej pracy, dla uniknięcia pomyłki.

Wreszcie Zarząd Tow. Technicznego składa panom konkurentom serdeczne podziękowanie za liczne, chętne i poważne obesłanie konkursu.

Kraków 9 marca 1899.

Zarząd krak. Towarzystwa Techn.

Sekretarz: *Eustachy Śmiałowski.* Prezes: *Wdowiszewski.*

Ogłoszenie konkursu. Przy c. k. państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, będzie od 1 września 1899 r. do obsadzenia jedna posada c. k. rzeczywistego nauczyciela (architekta) dla udzielania nauki rysunków architektonicznych, zawodowych i odręcznych.

Do posady tej przywiązane są pobory IX klasy rangi, mianowicie: płaca 1400 złr., dodatek aktywalny 300 złr., oraz prawo do otrzymania dwóch dodatków pięcioletnich po 300 złr. w. a.

Kandydaci zamierzający ubiegać się o tę posadę, winni najpóźniej do dnia 20 kwietnia r. b. przodłożyć na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, podanie w języku niemieckim, wystosowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia, ostemplowane należycie, z dołączeniem świadectw szkolnych, odbytych studyów, metryki urodzenia, świadectwa zdrowia i ewentualnie innych dokumentów, mianowicie co do szczególnych zdolności rysunkowych, tudzież krótkiego opisu życia (curriculum vitae).

Z Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej.

Lwów dnia 21 marca 1899.

Ogłoszenie konkursu. Przy c. k. państwowej Szkole przemysłowej we Lwowie, jest od 1 stycznia 1859 do obsadzenia jedna posada c. k. nauczyciela dla ćwiczeń praktycznych w malarstwie pokojowem i dekoracyjnem, tudzież dla rysunków odręcznych.

Do posady tej są przywiązane pobory X klasy rangi mianowicie płaca 1100 Złr.. dodatek aktywalny 240 Złr., wraz prawo do otrzymania dwóch dodatków trzechletnich po 100 złr. i trzech następnych dodatków 3 letnich po 150 złr. w. a.

Kandydaci, zamierz jący ubiegać się o tę posadę, winni najpóźniej do dnia 20 kwietnia 1899, przedłożyć na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie, podanie w języku niemieckim, wystósowane do Wysokiego c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia. ostemplowane należycie, z dołączeniem świadectw szkolnych, odbytych studyów, metryki urodzenia, świadectwa zdrowia i ewentualnie innych dokumentów, mianowicie co do zdolności malowania ściennego, tudzież krótkiego opisu życia (curriculum vitae).

Z Dyrekcyi c. k. państwowej Szkoły przemysłowej.

Lwów, dnia 31 marca 1899.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Ekielski.**

Na tem kończę co do rzeczy samej, a przychodzę do wniosków.

Naprzód muszę wyrazić przekonanie, że byłoby nieszczęściem, gdyby czterodniowa praca tak poważnego ciała skończyła się na niczem, albo skończyła się czemś, coby można z ową nicością porównać, np.: Ankieta bierze do wiadomości wypowiedziane tu zdania. Byłoby to nieszczęściem, bo wtedy społeczeństwo wierzyćby przestało w to, że ludzie poważni w tak doniosłej sprawie potrafią dojść w danej chwili do stanowczego zdania. Konkretnym wnioskiem, konkretną uchwałą zgromadzenie to zakończyć się powinno bezwarunkowo. Ja sobie wyobrażam w duchu taki porządek. Mamy oświadczyć się na pytanie, czy wobec odpowiedzi na pytania, poprzedzające, należy obecnie dążyć do reformy szkół średnich. Musiałbym się bardzo źle oryentować, gdybym wątpił o tem, że znaczna większość zgromadzenia powie: tak. Sejm się pyta, czy jednolita szkoła średnia bez greki, czy wspólna nauka podstawowa z późniejszą bifurkacyą: Zdaje mi się, że zdanie ankiety liczebnie powinno w tym kierunku się wyrazić. Gdy na to pytanie co do jednoiitej szkoły bez obowiązkowej greki zapadnie odpowiedź stanowcza, a powiedzmy przecząca, wtedy mamy ewentualność bifurkacyi, która zostawia grekę dla tych wszystkich, którzy jej pragną. Co do tych dwóch kwestyj Sejm żąda sprawozdania. Powiedzmy, że i ten drugi wniosek upadnie, na to nie ma tu więcej o czem mówić, ale przynajmniej ankieta powiedziała swoje. Ci, co chcą pracować dalej w tym kierunku, mogą to przecież uczynić.

Przypuśćmy, że odpowiedź na pytanie drugie wypadnie twierdząca. Wyobrażam sobie, że ci, którzy byli w pierwszem rzędzie za jednolitą szkołą średnią bez greki i w głosowaniu upadli mogą na drugie pytanie powiedzieć tak, bo to zawsze krok naprzód. Uważałbym to za stan przejściowy, lecz powiem: tak. Jeżeliby wtedy przeszedł wniosek hr. Reya, natenczas sądzę, że plan tej szkoły w ogólnych zarysach powinienby w myśl wniosku ks. Czartoryskiego opracować osobna wybrać się mająca komisya, któraby z planem tym przyszła znowu na pełną ankietę.

Wtedy rezultat pracy będzie, a ankieta uprosi Wydział krajowy, aby sprawę tę przychylnie przedstawił Wys. Sejmowi. Zarazem możnaby zadość uczynić życzeniu o próbę, przeciwko któremu nie oświadczono się ze strony przeciwników, jak np. p. R. d. Ćwiklińskiego. Nie powinna bowiem być trudność w zaprowadzeniu takich dwu szkół nowego systemu, jednej we Lwowie, drugiej w Krakowie. Miałoby tak społeczeństwo, które tych szkół pragnie, ich zwolennicy i przeciwnicy sposobność porównania tych zakładów ze starerni szkołami, oczywiście wszystko to w założeniu, że abituryentom tych nowych szkół przyznanoby prawo przejścia na uniwersytet. Wtedy uzyskalibyśmy podstawę do wniosków stanowczych.

O taki tok dalszego formalnego postępowania łaskawych Panów bardzo upraszam.

Wniosek Miecz. hr. Roya:

„Podstawę reformy ma tworzyć system szkoły średniej o wspólnej nauce w niższych klasach i przy zaprowadzeniu w dalszych klasach bifurkacyi na kierunek humanistyczny i realny z łaciną.

„W klasach o kierunku humanistycznym zamiast greki, podawaną będzie wyczerpująca nauka o kulturze greckiej. Nauka języka greckiego pozostaje przedmiotem względnie obowiązującym.

„Przystęp do Uniwersytetu przysłużać będzie maturzystom obydwóch kierunków".

Wniosek ten uchwalono.

Patent 15970.

Chemicznie preparowany środek roślinny

„HUMUS“ Nr III.

jako podsypka pod podłogi w celu tępienia grzyba i wilgoci, działa nadzwyczaj szybko i pewnie.

100 gr. »Humusu« wsiąka i zatrzymuje w sobie według rozbioru krajowej stacyi chem. roln. w Dublanach z dnia 26 marca 1898 L. D. 31, 2592 gr. wody, a chemiczny dodatek powstrzymuje szerzenie się grzyba i niszczy owady.

»Humus« Nr III. jest złym przewodnikiem ciepła wskutek czego jest w zimie w mieszkaniu ciepło, a w lecie chłodno.

100 kg. kosztuje **3 złr.**

Zamówienia przyjmują: PP. Inżynierowie, Budowniczy i handle materyałów budowlanych, oraz Filie firmy »Humus« we Lwowie ul. Bernsteina l. 5, w Drohobyczu i w Nowym Sączu — i w Zarządzie firmy

„HUMUS“ w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 29.
Telefon 109. (10-10)

Mamy do sprzedania używane lecz w dobrym stanie:

Maszyna parowa ścienna z kotłem stojącym o sile 3 koni;

Kocioł leżący mały do maszyny o sile 1—1½;

Przyrząd do robienia pudełek drewnianych na czernidło do obuwia i t. p.

K. Rząca i Chmurski

(3-) Kraków, ul. św. Gertrudy 4.



GAZOWNIA KRAKOWSKA.

KOKS! SMOŁA!

KOKS

z węgli gazowych

gruby do kuźni, ognisk fabrycznych, suszenia murów itp.,
łamany do pieców i kuchen domowych
dostarcza Gazownia krakowska.

Cena obecna:

wagon (100 Mctn.) — 100 złr., z dostawą do domu lub na kolej.

Cena ta ma zastosowanie aż do ¼ wagonu (25 Mctn). Przy większych zamówieniach (np. kilku wagonów) rabat.

SMOŁA GAZOWA (Ter) (4-12)

do smarowania dachów tekturowych, utrwalania drzewa, uszczelniania bruków zawsze na składzie po cenach fabrycznych, zależnych od ilości zakupionej.

Bliższych wyjaśnień udziela

Dyrekcya Gazowni Krakowskiej.

GAZOWNIA KRAKOWSKA.

Nakładem Krak. Tow. Technicznego. W drukarni Uniw. Jagiell., pod zarz. J. Filipowskiego.